

„Gazeta” komentuje

Z paszportem w kieszeni...

Jedziemy na granicę coraz częściej i coraz dalej. Podróż kształca. Poznań obcy, sąsiadów, podpatrzę organizację społeczeństwa, to jakby znaleźć receptę na jakość życia.

Rozwijają się różne formy turystyki zagranicznej. Wiele ludzi oburza organizowanie do niedawna dwudniowe wycieczki do Turcji, Szwecji i innych krajów Europy. W instytucjonalizowanej formie – bo organizatorem było państwowe biuro podróży – uchęcano do wojaży. Taki wyjazd – wielu osobom musiał się opłacić, nakłady zwracały się z nawiązką.

Dokąd wiodą szlaki turystyczne Polaków? Na nas – bo nie sposób odróżnić zwykłego handlarza od turysty – wyjeżdża tylko do uprzykrzonych krajów socjalistycznych? Na pytanie odpowiedź przynosi opracowanie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Otóż w tym sezonie turystycznym niemal 1 mln naszych turystów wyjeżdżało do NRD, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Bułgarii, Rumunii i Węgier. Rekordy powodzenia bije Bułgaria (260 tys. polskich turystów), Węgry (240 tys.); o połowę mniej Czechosłowacja. Odwiedzili nas w tym samym okresie niewiele ponad 150 tys. turystów z tych państw. Popularne trasy wiodły także do Jugosławii, Grecji, Włoch i Turcji (45 tys. rodaków). Do nas przybyło stamtąd 1 tys. obcokrajowców.

Przepisy paszportowe, a teraz bardziej liberalne. Wiele Polaków przechwytuje swoje paszporty w domach, nie muszą przy każdym wyjeździe od nowa zatwierdzać formalności. Od nowego roku paszporty do krajów socjalistycznych będą ważne przez okres 10 lat.

Wraz z liberalizacją przepisów paszportowych w kraju coraz więcej jest sygnałów nasilenia się negatywnego stosunku do polskich turystów zarówno ze strony służb administracyjno-porządkowych jak i społeczeństwa.

Dlaczego nas nie kochają? Odpowiedź jest prosta. Nie tylko my odczuwamy trudności życia gospodarczego. Część wyjeżdżających, to pseudoturysty wykupujących, co jest atrakcyjnym nie tylko u nas, ale także w innych krajach. Oni psują nam plany swa nachalnością, handlowaniem bez miaru, próbami przemycania nadmiernej ilości towarów.

Białystok należy do tych kilku miast w kraju, w których wyjeżdża się często. W okresie 11 miesięcy br. Wydział Paszportowy WUSW zatwierdził ponad 60 tys. interesantów.

Adolf Harasimczuk, białostoczanin z urodzenia, już od ponad 60 lat spędza swój doczesny żywot w grodzie nad Białą. Różne to były lata – chude i tłuste, spokojne i z takim ładunkiem wrażeń, że włosy stawały dęba. Najmocniej chyba jednak wryły mu się w pamięć te z nich, które niosły groźbę śmierci, codzienny strach o siebie i bliskich – lata wojny i okupacji. I, jakby na ironię, także te fragmenty wspomnianych lat, które ze swej istoty powinny być okresem zbliżenia i miłości między ludźmi – Wigilia i Boże Narodzenie.

Żeby jednak o nich opowiedzieć, pan Adolf wraca pamięcią do czasu, kiedy II wojna światowa nie wtargnęła jeszcze w granice Związku Radzieckiego.

— Kolo 40 roku zjawiał się w Białymstoku późniejszy mój kolega i druh serdeczny – Iwan Iwanowicz Krykunow, Wania spod Smoleńska. Już nie pamiętam, jakiegoś wojennego transportu, zdążającego na Wschód. Miał jechać, jak wynalazł, właśnie przez Białystok. W drodze okazało się, że trasa nak pobyt wśród Polaków zrobił swoje. „No chłopaki, to wy jesteście mnie nie widzieli – powiedzieli w końcu policjanci, nie poddając dalej w wątpliwość polskości radzieckiego towarzysza. – Idźcie tedy, żeby nie nadziać się na szkopów!”

I Wania poczuł się dalej, w końcu przez Augustów dotarł do Wasilkowa. Tam znalazł schronienie u Bronisława Karcewskiego, który z kolei zawiadomił mnie, że mój przyjaciel jest i czeka. Boczny drogą, pociągami dotarł do wreszcie do Białegostoku. Wania zamieszkał w lokalu wynajmowanym przez mnie na Wilejskiej. Przez pewien czas było spokojnie, ale potem właściciel mieszkania zaczął grymasić. „Adolf, ja cię widzę, że ty chowasz się, jak jakiś jeńca. Ty uważaj!” To ja mu na to: „A ja też wiem, że ty dwie córki chowasz, żeby ich Niemcy nie wzięli na roboty, więc to lepiej ty trzymaj pysk na kłódce!”

Tamte lata...

— I tak właśnie możliwa była przy skromnym stole, ta okupacyjna Gwiazdka 1941 roku. Potem, jako że robiłem za kierowcę we wrocławskim „Textilindustrie”, żeby dostać ausweis, chciałem tam wciągnąć i mojego przyjaciela: do stał kłódka od cięgiego siedzenia w ukryciu. Ale jak miał wyjść skoro nie miał papierów? Moja żona była wówczas fryzjerką i strzyż się u niej jeden kapuś na niemieckich usługach. Zbajłowało się go, że Wania na zwołał się Krykunowicz i zwołał spod Baranowicz przed ruską partyzantką. Papierów się znalazły. Dodatkowo znalazł się na jednym samochodzie, dającym w truscie, na holzga, którym nie umiał jeździć żaden Niemiec, więc przyjechali go od razu do roboty.

Jakoś tak przed Gwiazdka 43 roku – a spadł wtedy sąsiedzi śnieg – pojechałmy do Wasilkowa. Tam znalazł schronienie u Bronisława Karcewskiego, który z kolei zawiadomił mnie, że mój przyjaciel jest i czeka. Boczny drogą, pociągami dotarł do wreszcie do Białegostoku. Wania zamieszkał w lokalu wynajmowanym przez mnie na Wilejskiej. Przez pewien czas było spokojnie, ale potem właściciel mieszkania zaczął grymasić. „Adolf, ja cię widzę, że ty chowasz się, jak jakiś jeńca. Ty uważaj!” To ja mu na to: „A ja też wiem, że ty dwie córki chowasz, żeby ich Niemcy nie wzięli na roboty, więc to lepiej ty trzymaj pysk na kłódce!”

I tak właśnie możliwa była przy skromnym stole, ta okupacyjna Gwiazdka 1941 roku. Potem, jako że robiłem za kierowcę we wrocławskim „Textilindustrie”, żeby dostać ausweis, chciałem tam wciągnąć i mojego przyjaciela: do stał kłódka od cięgiego siedzenia w ukryciu. Ale jak miał wyjść skoro nie miał papierów? Moja żona była wówczas fryzjerką i strzyż się u niej jeden kapuś na niemieckich usługach. Zbajłowało się go, że Wania na zwołał się Krykunowicz i zwołał spod Baranowicz przed ruską partyzantką. Papierów się znalazły. Dodatkowo znalazł się na jednym samochodzie, dającym w truscie, na holzga, którym nie umiał jeździć żaden Niemiec, więc przyjechali go od razu do roboty.

katują, tłumacząc szkopom, że nie widzieliśmy, nie słyszeliśmy, a zresztą – myślę – siadaj gadzino za fajerę – zobacz sam! Szkopisko wlało do szoferki, zobacz, że rzeczywiście nie do tyłu przez lustro nie widać i jakoś nas pucili. Ale Wankę stulił tak, że od razu na miesiąc zwolnienie dostał z roboty.

Jakoś kilka dni później znowu jestem w Michałowie i w knajpie, na obiedzie, mówi mi ktoś, że gestapowiec szukał kierowcy z Białegostoku. „Czego chcą – myślę – czyżby wynieśli, że przekazałem meldunek miejscowej komóreczce AK?” Idę na gestapo, a tam: „Bitte schön! Zigaretten? Bitte sitzen!”

Pakują mi do samochodu wielkie pudło zarcia i wody i mówią, żeby zawiązać to do gestapo na Świętojańską (dziś Nowotki) w Białymstoku. Wyśzedłem stamtąd z duszą na ramieniu... i 50 dodatkowymi papierosami od szkopów. Zjechałem do Białegostoku, dałem gestapowcom i mówię, że to „geschen od kameraden” z Michałowa. Cieszyli się z tego dobra, zgrabowanego Polakom. I patrzę, że pyski te same, co spotkał się parę dni wcześniej, kiedy Wanka oberwał od nich po kościach. „I po co było katować kolegę?” – pytam. „No bo to wojna; myśleliśmy, że nas bandytom wystawiać – tłumaczyli się Niemiaszki i dali jeszcze kilkadziesiąt papierosów.”

I tak przyjeżdżamy wspólnie przyjacielom kolejną okupacyjną Gwiazdkę. Wania mówił mi, że to ja go wte dy, w tym rowie na trasie z Michałowa uratowałem od pewnej śmierci, bo gdyby nie moje sensowne wyjaśnienia... Przyjechał do dziś mieszka w Grodnie, zaprasza serdecznie, więc chyba się do niego jeszcze kiedyś wybiorę, byle tylko zdrowie pozwoliło. Pośledzimy, popijemy, pospiewamy, wspomnimy stare czasy.

MICHAŁ PIEKAREK

W kolorowym szkłe

Clag dalszy ze str. 1

W tym roku drugie w Białymstoku szkło patronackie w Centrum (głównie znajdujące się w sklepie oświetleniowym przy ul. Lipowej). Tam kierujemy nowe, krótkie serie i na podstawie zainteresowania nimi klientów wiemy co i w jakich ilościach powinniśmy produkować.

— W mijającym roku – dodaje kierownik Zakładu Szkła Gospodarczego, Roman Wolkowicz – wprowadziliśmy na rynek zestawy kieliszków „Barbara” z ładnymi dekoracjami. Było to możliwe dzięki oddaniu do użytku nowej malarni. W sklepach pojawiły się także nowe komplety do napojów, bardzo poszukiwane przez klientów.

W 1988 r. zaczęto ozdabiać kieliszki delikatnymi wzorami oraz wprowadzono nowe kolorowe kalki. Dotychczasowy asortyment poszerzono o szklane świeczniki i pojemniki z przykrzywkami. W sumie wyprodukowano w tym roku 5,8 mln sztuk szkła gospodarczego o wartości 450 mln złotych.

Za duże osiągnięcie 1988 r. dyr. do spraw produkcji – Mieczysław Walczak uważa wejście po raz pierwszy na rynek zagraniczny. Węgry zakupili 10 tys. kompletów kieliszków „Grażyna”, zestawów napejowych i szklanych pojemników. Podpisano również umowę z NRD na dostawę w I półroczu 1987 r. 35 tys. kompletów do napojów na sumę 18 mln złotych.

W roku przyszłym kierownictwo Huty zamierza zwiększyć produkcję maloszywną, nadal urozmaicać wzornictwo i zdobyć nowych zagranicznych odbiorców.

MARIA ROMANOWSKA

Świąteczne stoły ugnąć się będą od smacznego

Spotkać można na rzekach częściej niż rybaków. Kłusownicy nie przebiegają w środkach. Stosują różnego rodzaju materiały wybuchowe i agregaty prądotwórcze. Kapitanowi Wiesławowi Sienkiewiczowi z WUSW, notabene zapalonemu wędkarzowi, wiosły jeży się na głowie nawet już wtedy, gdy słyszy o owych „metodach odłowu”. Łatwo domyślić się jak na nie reaguje środowisko naturalne. I tu niemożliwość jest wiele. Zaopatrzona w elektryczny przewód tykacz skonstruował łatwo w domu. Ale skąd wziąć petardy? Na to pytanie mogliby odpowiedzieć m.in. niektórzy mieszkańcy Wini, Goniadza, Zawad...

Mirosław Godula – i chłoch przy Zarządzie Okręgu PZW twierdzi, że rybaków województwa średnio w roku około 8 ton ryb. Rybaków siewicowych jest osiem. Łatwo o to, że na każdym przypadku po tonie. „Drobkie” kłusownicy obliczyć trudno. Szacuje się jednak, że jest to ilość co najmniej dwukrotnie większa. Nad ilością kłusowników fakt się też nie zastanawia. Bo i jak? Wiedomo, tylko, że jest ich dużo. Bardzo dużo. Niektórzy nym z członków koła PZW

Ryby milczą i... giną

Wnętrznym w Łomży skierował do kolegium siedemnastu kłusowników. Szesnaście spraw kolegium już rozpatrzył i wymierzył odpowiednie kary. Odpowiednie? Najwyższe grzywny nie przekroczyły 35 tys. zł i było ich... dwie. Również w dwóch przypadkach straty wyrządzone przez kłusowników wycofano „aż” na... 10 tys. zł.

W ubiegłym roku kolegium z ustawy o rybnictwie śródlądowym rozpatrzyło 42 sprawy. Najwięcej, bo 26, miało miejsce w rejonie Grajewu. Zabezpieczono tam 81 sieci i inny sprzęt kłusowniczy. Na gorącym uczynku zatrzymano 51 osób. Znowu najwięcej w rejonie Grajewu – 26, potem Łomży – 19 osób.

W pierwszym półroczu br. w rejonie Wysokiego Mazowieckiego kłusownictwo najbardziej rozwinęło się na terenie gmin Ciechanowiec, Perlejewo i Nur. W Kolnie szczególnie zagrożone są rzeki Płisa i Skroda, a w Grajewie rzeki Elk, Wissa, Biebrza i Jezioro Rajgrodzkie. Tu do końca czerwca br. przeprowadzono 18 akcji. Do kolegium skierowano 11 wniosków. Zdeponowano 16 sieci. Kpt. Sienkiewicz zapowiada, że akcje te będą kontynuowane.

Mirosław Godula twierdzi, że w obecnych warunkach nie widać szans na opamiętanie się kłusowników. Oprócz Państwowego Wojewódzkiego Komendanta Straży Rybackiej nie ma w województwie straży rybackiej. Dopiero od niedawna mówi się o

SPORT SPORT SPORT

o z kim? Gdzie i kiedy?

* Wicelider ekstraklasy w Białymstoku, lider II ligi w Łomży

Chociaż do Świąt Bożego Narodzenia pozostało już tylko kilka dni, przedstawiciele niektórych dyscyplin sportu nie mają jeszcze odpoczynku. W najbliższą sobotę i niedzielę, 20-21 bm., odbędą się w naszym regionie dwie interesujące imprezy ligowe.

W Białymstoku w hali przy ul. Jurkiewiczów koszykarze Włókna będą gościć wicelidera ekstraklasy Śląsk Wrocław. Sobotni mecz (początek godz. 18) zakończy tegoroczne rozgrywki. Koszykarze Włókna będą gościć wicelidera ekstraklasy Śląsk Wrocław. Sobotni mecz (początek godz. 18) zakończy tegoroczne rozgrywki. Koszykarze Włókna będą gościć wicelidera ekstraklasy Śląsk Wrocław. Sobotni mecz (początek godz. 18) zakończy tegoroczne rozgrywki.

KOSZYKÓWKA	SIATKÓWKA
Sala SP 3, sobota godz. 18. Eliminacje XIV OSM kadetów. Złoty Pruszyński – Złoty Pruszyński. Sobota godz. 14. Mecz o II ligę mężczyzn. Nałęcz – Instal Białystok.	Hajnówka, Sala SP 1, sobota godz. 17. I niedziela godz. 10. Liga międzywojewódzka mężczyzn. MKS Hajnówka – Tur Bieles Podlaski.
Sala SP 8 przy ul. Białej, sobota godz. 15.30. Eliminacje XIV OSM kadetów. Bystok – Gwardia Bystok. Sobota godz. 17.30. Mecz o I ligę mężczyzn. Instal B – AZS PW War.	Suwałki, Sala ZSTech, przy ul. Armii Czerwonej, sobota godz. 17. I niedziela godz. 10. Liga międzywojewódzka mężczyzn. Wisłok – Metalowiec Białystok.
Sala SP 34 przy ul. Białej, sobota godz. 15.30. Eliminacje XIV OSM kadetów. Instal Bystok – MOS W-wa.	Monki, Sala SP 1, niedziela godz. 11. Eliminacje do mistrzostw Polski juniorów. Starzyński – AZS Bystok.

17 grudnia br. zmarł w wieku 79 lat

Toż. JÓZEF KALFAS

Wieleoletni sekretarz POP, członek Komitetu Powiatowego PZPR w Węgorzewie, wieloletni radny PRN, odznaczony Brązowym i Złotym Krzyżami Zasługi, Medalem 10-lecia i 40-lecia Polski Ludowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznacza „Za zasługi dla województwa suwalskiego”.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI! Sekretariat KW PZPR w Suwałkach, Egzekutywa KMG PZPR i ROPF w Węgorzewie

Przebiegi i porażki

Ktoś z nas nie ma rysunkowych doświadczeń pod tym tytułem? Kto z nas nie marzył o tym, by posiąść go choćby na chwilę i narysować to, co się wyszło i wymarzyło w kolejkach?

Nie śluz on jednak do urealniania naszych przyziemnych pragnień. A jak mówił mój wspomniany kreskówki – do dobrych uczynków, do naprawy zła itp. Pomyślmy więc ile niedoręczności, bzdurnych decyzji, okólników, dyktand, zakazów i nakazów mogłoby przekreślić. Ile rzeczy odwróconych do góry nogami wrobleby do normalnej postawy?

Identyczny, o którym pisałem już jedną z setek codziennych denerwujących spraw. Kiedy spotykamy się z nim – kwitujemy się machinicznie ręką białą, szukamy mu miły, tak. Tak zapewne i słusznie uważa Czytelnik, który przyszedł do naszej redakcji z następującą nowiną:

— W jednym ze sklepów spożywczych w Białymstoku nie chcą skupować butelek po piwie łomżyńskim. Takie same butelki po sokach, occie, oleju skupują, a po łomżyńskich „Jalkach” nie biorą. Zrobicie coś?

Już na wstępie odrzuciłem motyw wyrażonego szowinizmu lokalnego. Gdzieby tam Białystok dął koty z omą – przecież w końcu trzeba z kimś trzymać sztafę! Doświadczenia do wniosku, że to wszystko pachnie administracyjną niemocą lub biurokracją. Udałem się więc w miasto – paki przy świetle porocznego od obywatelskiego

duży popyt i ry nie chcemy rezygnować z jego dostaw. Piu to jest sprzedawane w sklepie nr 35 na Słonecznym Stoku i tylko ten sklep prowadzi skup butelek z łomżyńską nalepką. Do wprowadzenia cyfrowego przesłania zarządzenia zostaliśmy zmuszeni przez PHS, który nie chce tych butelek przyjmować. Dla nas etykieta nie dyskwalifikuje butelki. Cała sytuacja jest anomalia – hurtownicy powinni przynajmniej butelki! Spytałem więc o przeskody.

— Obiektywnie, myślę, nie ma

przeszkodą są koszty, ograniczone możliwości składowania. A ja do dałbym do tego jeszcze kilka zdolności organizacyjnych. Co do dogadania się ze „Społem”. Oficjalnych rozmów na ten temat nie było. Przez moment poczułem się jak mediator godzący dwie zwalone „Wielkie Strony”, a trzask odskakującej słuchawki milijon akcentem zakończył naszą rozmowę.

Otrzymałem więc, że złapałem „srokę za ogon” – winnego nie ma. Słowem wszystko jest w porządku. Cóż z tego wynika? Klient ma butelki różne. Zazwyczaj nie ogląda nalepek, na ogół dba o ich czystość. Skupem tych butelek zajmuje się PSS, PHS je odkupuje i dostarcza producentowi. Wydełoby się, że jest to system prosty, przejrzysty i niezawodny. Ale tak, niestety, nie jest! Powołajmy Spółdzielnię Spożywców nie za bardzo chce – może nie umie, jak wskazuje omawiany przykład – zaobaczyć o interesach swoich członków i w ogóle konsumentów. Truizmem będzie przypominać Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w jakim celu zostało powołane. A jeżeli nie daje sobie rady z obrotem butelkami (pełnymi i pustymi), to trzeba zlecić robotę komuś innemu. Może weźmie się za to jakaś firma polijniowa?

Wszystko to spławił wrażliwość, jakby działalność obu firm była zawieszona w próżni. Wydaje się, że niedoświadczenie klienta jest tutaj siłą napędzającą w ruchu skostniałych machin tych instytucji. Skoro więc nie radzi klient – to co się liczy?

Ach, ten zaczerwony obłówek! Myśl o nim jest natrętna (jak klient) – raz wyrzucona powraca ze zdwojoną energią. Czy tylko on może zmienić stan rzeczy? Chyba nie! Półki co śni – się po nocach, zapomniane już hasło:

ODKURZACZ

Zaczarowany olówek

Brak po prostu dobrej woli! PSS Białystok jest gotów, ponosząc, co oczywiste dodatkowe koszty, dogadać się z PHS i tak zorganizować wszystko, aby klient był zadowolony.

Wydawało mi się, że sprawa całego ambaru została zamaskowana – telefon do kierownika Działu Opakowań PHS uważałem za formalność. Jednak zamiast spodziewanego „mea culpa” usłyszałem:

— Magazyn opakowań nie jest technicznie przygotowany do skupu większej ilości butelek typu „Europa” – aktualnie jest ich w naszym magazynie 40 tys. sztuk. Poza tym odkupujemy te butelki, które są u nas w obrocie, a piwo łomżyńskie na tej ilości nie figuruje.

Następnego dowiedziałem się, że

Wychodząc ze sklepu spostrzegłem, jak starszy pan zawleczł walizkę, za pomocą noża, z niechcianą przez „Społem” nalepką. Dodało mi to siłę do rozmowy z autorką wspomnianego pisma.

— „Piu łomżyńskie” – usłyszałem – w butelkach politycznych typu „Europa” zdobyło w naszym mieście dobrą markę, jest na nie



Oko w oko z krabem

Kuchnia koreańska zaczęła się bardzo rozprzestrzeniać, a z których wiele przetrwało do dzisiaj. Jej innosć musi oszaleć każdego Europejczyka, któremu po raz pierwszy zdarzyło się być w tym odległym, azjatyckim kraju. Ja również przyglądałam się wszystkim kulinarnym z wielką uwagą.

Nie miałam, rzecz jasna, pojęcia jak gotuje się ryż, który codziennie podawano mi w Phenianie i który dostawałam do posiłków w Kesongu, Andzu, Kwa II, Sinczhonie, w górach Mianhuang (Pachangyach) czy podczas pikniku za Nampo. Uświadomiłam mi nie kto inny jak sam inspektor ministerstwa budownictwa Han Hen Zu, tłumacz polski „silnikowców”, swany przez nich po prostu „Henio”.

— Moja matka nauczyła mnie gotować kaszę, kiedy miałem dziesięć lat — opowiadał pan „Henio”. — Kiedyś, w czasach nędzy, jadaliśmy proso. Ziarno sypało się do garnka i zalewało wodą. Musiało być dokładnie tyle, żeby dłoń włożona płasko na prosa była całkowicie zakryta. Ta ilość wody wystarczała idealnie, żeby kasza była dobrze ugotowana. Pamiętam, że kiedy gotowało się ryż, odczuwało się mały ogień, to wody ponad jego powierzchnię nie mogło być więcej niż do końca palców połóżonej płasko dłoń.

Podczas świątecznego posiłku lub dla uhonorowania szczególnie miłych gości podaje się w wielu domach tzw. kesongską kaszę ryżową jakpaj, która także służy zdrowiu konserwalców i wszelkich cherlaków. Jej podstawę stanowi kleisty gotowany ryż, który łączą z gotowanymi kaszami, suszonymi owocami, hurmy (hebanowca) czyli kam i młotem (glinkę), orzechami cedrowymi lub greckimi. Doprawia się to barwną mieszaniną miodem, cukrem, sproszkowanym cytrynowym i olejem sezamowym, a podaje wraz z palcami — dziesiątek — w okrągłej porcelanowej czarce z pokrywka.

Szczególną popularnością cieszy się kuksu czyli makaron i potrawy przyrządzane na jego bazie. W Korei Południowej robi się go z maki pszennej, na północy — z gryczanej, kukurydzianej i kartoflanej. Fabryczne nitki są bardzo krótkie, są niemal przezroczyste.

Danie to przygotowuje się na różne sposoby, za najlepsze jednak uważane jest kuksu pheniańskie, w którym makaron wyrznięty jest sprężystością i przyjemnym aromatem. Takie właśnie podano mi na uroczysty obiad, w restauracji „Chonniu”.

Sama budowla godna jest uwagi, bowiem przypomina swoją architekturą statek stojący u brzozy rzeki Pot-hong. „Chonniu” oznacza „dom nad lazurową strugą”. Jest to lokal monumentalny jak wiele innych w Phenianie: równocześnie może obsługiwać 1000 gości w salach i 600 na zewnątrz. Każda z sal ma inną specjalność kulinarną. Na pierwszym piętrze na przykład gości siedzą przy chłodnych napojach w sąsiedztwie wspaniałej fontanny otoczonej sznurami szklanych paciorków i skrzypcy z wszystkimi kolorami tęczy. Na czwartym można dostać mięso pieczone na ogniu. Ja zostałam zaproszona do niewielkiego pokoju z okrągłym stołem, gdzie serwuje się kuksu.

W głębokiej porcelanowej misce umieszczona jest wysypka makaronu otoczona

Ciąg dalszy na str. 1

zające rozliczeń z paliwa i kart drogowych, wystawianie po kilka słów na naprawę jednej maszyny, różnice między numerami wybitymi na podwoziach i silnikach, elagania i zapisywanie w ewidencji. Nie podobal mi się też wzrost „nieodpłatnych prac” pracowników biurowych — na czterech „produkcjach” przypadało trzech za biurkiem — oraz liczby elagików bez traktamentów. Miałem pretensje do nadmiernych kosztów i tego, że efektywnie przeprowadzono tylko cztery godziny dziennie. Decydowało o tym granice. Przypominało o tym lustratorom udostępniającym dokumentację z archiwum dopiero na dwa dni przed planowanym zakończeniem lustracji, odmawiając złożenia wyjaśnień o pozareglamentacyjnej sprzedaży blachy cynkowej. Na wszelki wypadek wysłano na urlop specjalistę mechanizacji i gospodarki paliwowej, a sam dyrektor SUR nie zjawił się, mimo powiadomienia, na zakończenie lustracji, by podpisać protokół.

MOCNE UDERZENIE BEZ NOKAUTU

Bicie zaczęło się dwa tygodnie później, podczas posiedzenia Rady Nadzorczej i Zarządu SUR w sprawie wstępnej oceny lustracji. Protokół z niego polecił można by było Ojciez Lipiński lub Janowi Pietrzkowi.

Dyrektor Różański: — Kuba tylko nieprawidłowości jest zasadnych. Spółdzielnie nie jest przygotowana do kontroli. Nie kwestionujemy należeń PAZ, myślimy natomiast o zmianach nadzorczych, drobnych zastrzeżeniach dotyczących gospodarki eksploatacyjnej i paliwowej, jak choćby niesprawnie liczniki motogodzin. Są to jednak wyjątki marginalne, których nie można uogólniać.

Główna księgowa Barbara Kulkowska: — Istotnie należono nieprawidłowo płacić, ale to się zaliczy w poczet nagród z trzynastki.

Zastępca dyrektora Czesław Gadomski: — Lustracja nie jest fachowa, dokumentacja jest prowadzona właściwie, bez podstawu są też zarzuty braku zgodności numerów fabrycznych i inwentaryzacyjnych. Nie mamy nie o to do zarzucenia i nie rozumiemy, jakie twierdzenia w tym temacie sensu nie mają.

Dyrektor Różański: — Lustracja obowiązuje jest wykonaniem czynności lustracyjnych, niechcącowa rozumowa, taktem, bezstronnością i samowolnością. Zasady te nie były przestrzegane. Swobodnie interpretowano przepisy, nie cytując przepisów stwierdzających rzekomo nieprawidłowości. Jednostkowe stwierdzenia przy swobodnej, wręcz sibiślowej interpretacji faktów radzą wzięci do siebie.

Przewodniczący Rady — Tadeusz Grabowski: — Po zażeniu się z opiniami obu stron Rada nie przyjmie ustaleń lustracji zawartych w protokole.

Rada słuchała i potakiwała. Nie padło ani jedno pytanie. Nikt nie miał wątpliwości. Zarząd wie co robi, waga od niego i od Spółdzielni. A że w wyniku właściwej gospodarki z lat 700 tys. strat? Zarząd zaradzi.

Ostatnie dopiero pod koniec marca 1985 r. — tak długo trwało uzgadnianie w łonie SUR „czego nie podpisano” — strony podpisały notatkę służbową o wprowadzeniu zmian do protokołu lustracji. Z liczących się ogólnikowych zarzutów pod adresem kontroli i jej tendencji ostyły się raptem trzy drobne poprawki.

— Tegoroczne Boże Narodzenie spędzę chyba po raz ostatni w domu, w którym przeżyłem sześćdziesiąt lat — dobrych i trudnych. A było — i okrutnych — powiada magister farmacji, ROMUALD SZWEJKOWSKI. Mówi o nim nie bez racji „Żywa kronika Suwalki”.

— Nie sposób kłócić słowa o bogatym tytulisty pana Romualda, nie wspomniawszy o mieszkaniu, w którym spędził wspólnie kilka godzin grudniowego wieczoru. Niewiele takich domów uświadczysz w grodzie nad Czarną Hańczą, gdzie dobrze spłata się z historią. Wszystko tu jest sędziwe. Jak sam gospodarz. Wśród obrazów zdobiących ściany — portret ojca, Bolesława, prowizora aptecznego, który nim osiadł w Suwałkach, przemierzający świat.

Kiedy z gruzów i wojny światowej powstała Niepodległa

ZNOWU NASZYCH BIJA

Po dwóch latach od lustracji hasło „naszych bija” rozlega się w Radziłowie równie donośnie. Podawane jest zresztą bez przerwy, gdyż lustracja z 1984 r. była tylko pierwszą rundą politycznej samokontroli „bezprawiem” kontroli.

Podstawowa Organizacja Partynia i Zarząd NSZZ Pracowników Spółdzielni Usług Rolniczych w Radziłowie wyrażają poważne zaniepokojenie w związku z przeprowadzoną w dniu 1986.09.10 kontrolą przez funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego WUSW i pracowników Wojewódzkiego Oddziału Lustracji KZRROR w Łomży. Kontrolę przeprowadzono bez powiadomienia kierownictwa i organów samorządowych (podkreślenie — red.). Spółdzielnia w sposób naszym zdaniem sprzeczny z przepisami prawa i zasadami współzawodnictwa

W godzinach rannych pod bramami baz Punktów Usługowych w Świeciechowie i Kilmaszewicy pojawiły się radio wozy milicyjne, zaś w Radziłowie i Stucz samochody cy-

by milicja uprzedzała o kontroli, ale lepiej, żeby jej w ogóle nie prowadził. Lustratorzy zostali wzięci do działu milicji jako fachowcy. Dowodów rejestracyjnych nie zatrzymano za brak plomb, lecz za niezgodność między numerami fabrycznymi elagików a dokumentacją. Nakomiat jednak chodzi o „duchem X Zjazdu” to najlepiej zapoznać się z protokołem kontroli.

Generalnie jest on odbiciem wyników lustracji z 1984 r., w części gospodarki majątkiem trwałym. Stwierdza „brak książek na usługi co uniemożliwia określenie i dotrzymywanie terminu jej wykonania” oraz „brak książek majątku trwałego i aktów przekazywania sprzętu traktorystom w wszystkich ZUM-ach”. Ponadto wyszczególnia już tylko same drobniaki.

Na skontrolowane 32 elagiki tylko 8 było w pełni sprawnych, na 25 przypieczono tylko 5. Sprzęt rolniczy nieooczyszczony. Nie przestrzegano zasady tankowania do pełnego zbiornika. W PUM Świeciechowie ropę odmierza się nielegalizowanym dystrybutorem, a w Kilmaszewicy nie dokonuje się żadnej kontroli pomiarów paliwa. Karty pracy wypełnia się według własnego uznania. W ZUM w Stucz stwierdzono w dwóch przypadkach niezgodność wskazań licznika motogodzin z kartą pracy — różnice wynosiły 7 i 54 motogodzin (aż tydzień pracy).

Podczas kontroli doszło do „bezprecedensowego” zdarzenia. Kierownik Zakładu Usług Warsztatowych w Radziłowie — Antoni Karwowski oświadczył, że ma zakaz udostępniania dokumentów lustratorom. Dyrektor Różański potwier-

powiada, że na swoim koncie ma pięć takich drapieżników. — Tak, kiedyś, gdy pełno było dzikiego zwierza, korszak lasów czynił ogromne spustoszenie. Nie tylko w lesie. Niekiedy jagnię, a bywało i kied pędził poły przez stado wlków. Jedynym ratunkiem był wówczas myśliwski szuter.

I tak w tym surowym i dobrym klimacie kresowym kształtowała się osobowość Szwejkowskiego juniora. Przykładem był dom rodzinny. Matka, zapalona społeczniczka, poza domem pomagała dzieciom najubo-

szych. Była patronem i mecenasem ochronek. Nie szczędziła grosza na strawę, a jak którejś z dzieci było chore, korzystała z zasobów meżowskiej apteki.

W 1926 r. Romuald Szwejkowski zostaje wychowankiem biskupiego Liceum w Suwałkach, o którego pominięciu nauczania jeszcze dziś głośno nad Czarną Hańczą. — Były to lata bezstraszne — wspomina. — Zaczni profesorowie i nieśmiertelnie liczący tworzyli rodzinę. Fundamentem wszelkich poczynań były słowa, których inicjały widnieją na harcerskiej lilijce: „Ojczyzna, Nauka, Cnota”.

WARTOŚCI NIEPRZEMIJAJĄCE

— Z lekarstwami stykał się pan na co dzień. Czy przepisywał pania wiedza farmaceutyczna? — pytam.

— Miliuję zwierzęta. Chciałem zostać weterynarzem, by nieść pomoc chorym czworono-

nie, a osoby odpowiedzialne pociągnięte do odpowiedzialności (...)

Pismo to wysłano do I sekretarza KG PZPR w Radziłowie (a stamtąd do Wydziału Rolnego KW) z odpisami do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partynia, która akurat zastanawiała się nad postawą dyrektora SUR, oraz do Prezesa WZRROR i Przewodniczącego Rady Nadzorczej SUR podpisał czytelnie sekretarz POP — Józef Zyskowski, a nieczytelnie dwaj członkowie zarządu związku zawodowego. Jest ono „doskonałym” przykładem rozumienia zaleceń Komisji Prawa i Praworządności KC i zaleceń Zarządu Krajowego Związku Rolników z września 1985 r., które zwracają uwagę „na konieczność stałej i roboczej współpracy” organów kontroli wewnętrznej z milicją i prokuraturą.

NA PATELNI NADAL SKWIERCZY

Por. Sławomir Kordas z PWUSW w Łomży, który to właśnie, a nie kierownik lustracji, kierował kontrolą, nie rozumie skargi. Oczywiście dobrze by było, gdy-

złił tę decyzję tłumacząc się postanowieniem Rady Nadzorczej.

Wystąpieniu pokontrolnym do prezesa WZRROR szef WUSW — p. Andrzej Marekiewicz określił brak troski dyrektora Różańskiego nad powierzonym mu mianem „karygodny”. Odpis wystąpienia otrzymał przewodniczący Rady Nadzorczej SUR, Wojewódzki Oddział Lustracji, Prokurator Rejonowy w Grójcu i sekretarz KW PZPR. Szef WUSW zwracał się o szczegółowe zbadanie sytuacji w SUR i „podjęcie skutecznych działań organizacyjnych i dyscyplinujących”. W zamian WUSW poczytał odpowiedź od wiceprezesa WZRROR — Stefana Sroczyńskiego, która brzmiała tak, jakby wiceprezes był członkiem Rady Nadzorczej SUR i widział tylko jeden kolor kart.

Sprzęt niesprawny? „Zarzucono w zakresie niesprawności sprzętu rolniczego nie w pełni odpowiedzialną jego sprawność techniczną. Okresowe obniżenie ciśnienia w ogumieniu, brak kół zapasowych i plomb licznika mth w ciągu roku nie decydują o gotowości technicznej sprzętu. Eksploatowany sprzęt rolniczy, taki jak ciągniki i traktory, posiadała zmniejszoną sprawność techniczną w ciągu roku (...). Niesprawność 2 kostarek w PUM w Świeciechowie nie miała w kontrolowanym okresie znaczenia, gdyż w dniu kontroli nie było żadnego zamówienia”.

Por. Kordas: W ZUM w Kilmaszewicy zastaliśmy w tym dniu kilku rolników, którzy po opłaceniu usług w Radziłowie, czekali na kostariki. Jedną z nich, sprawną, wzięliśmy do niesprawnego elagika, drugą akurat spawano, trzecia stała się kompletnie zepsuta.

Sprzęt nie konserwowany? Tak, ale dlatego, że wydłużony został okres eksploatacji — kombajn zbożowy SUR pracował do 25, a prasy do 24 września. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Rolnictwa sprzęt powinien być zweryfikowany i zakonserwowany w przeciągu 4 tygodni od zakończenia eksploatacji. O opryskiwaczach, z których korzystano przed kilkoma miesiącami ani słowa. O innych zarzutach — też.

Wiceprezes wyjaśnił, że spółdzielnia jest samorządna, że wprowadziła książki zamówień i aktualności ewidencji majątku trwałego. Wyniki kontroli zostaną omówione na naradzie prezesów SKR ze wskazaniem na sposoby niedopuszczenia do ich powstawania w innych jednostkach gospodarczych.

W piśmie znaleźć można też zdanie o lustracji: „wzięcie lustratorów na teren zakładów i żądanie okazania dokumentów stanowi naruszenie przepisów Prawa Spółdzielczego”. Tak bowiem wyjaśnił Zarząd SUR Radziłowa i fakt, że kontrola była działaniem milicyjnym nie ma znaczenia. Czyżby trener wyszkolił kolejnych zawodników?

W dwa lata po stwierdzeniu w SUR Radziłowa balaganu kontrolowany nadal rozlicza kontrole. I nie tylko. W zakładowym kregu niemożność znaleźć się też inni. Na „a” odpowiada się „be”.

WYŻEJ DO ŻYCIA

— Tak, kiedyś, gdy pełno było dzikiego zwierza, korszak lasów czynił ogromne spustoszenie. Nie tylko w lesie. Niekiedy jagnię, a bywało i kied pędził poły przez stado wlków. Jedynym ratunkiem był wówczas myśliwski szuter.

I tak w tym surowym i dobrym klimacie kresowym kształtowała się osobowość Szwejkowskiego juniora. Przykładem był dom rodzinny. Matka, zapalona społeczniczka, poza domem pomagała dzieciom najubo-

szych. Była patronem i mecenasem ochronek. Nie szczędziła grosza na strawę, a jak którejś z dzieci było chore, korzystała z zasobów meżowskiej apteki.

W 1926 r. Romuald Szwejkowski zostaje wychowankiem biskupiego Liceum w Suwałkach, o którego pominięciu nauczania jeszcze dziś głośno nad Czarną Hańczą. — Były to lata bezstraszne — wspomina. — Zaczni profesorowie i nieśmiertelnie liczący tworzyli rodzinę. Fundamentem wszelkich poczynań były słowa, których inicjały widnieją na harcerskiej lilijce: „Ojczyzna, Nauka, Cnota”.

WARTOŚCI NIEPRZEMIJAJĄCE

— Z lekarstwami stykał się pan na co dzień. Czy przepisywał pania wiedza farmaceutyczna? — pytam.

— Miliuję zwierzęta. Chciałem zostać weterynarzem, by nieść pomoc chorym czworono-

WKOŁO MACIEJU, WKOŁO

Wystąpieniu pokontrolnym do prezesa WZRROR szef WUSW — p. Andrzej Marekiewicz określił brak troski dyrektora Różańskiego nad powierzonym mu mianem „karygodny”. Odpis wystąpienia otrzymał przewodniczący Rady Nadzorczej SUR, Wojewódzki Oddział Lustracji, Prokurator Rejonowy w Grójcu i sekretarz KW PZPR. Szef WUSW zwracał się o szczegółowe zbadanie sytuacji w SUR i „podjęcie skutecznych działań organizacyjnych i dyscyplinujących”. W zamian WUSW poczytał odpowiedź od wiceprezesa WZRROR — Stefana Sroczyńskiego, która brzmiała tak, jakby wiceprezes był członkiem Rady Nadzorczej SUR i widział tylko jeden kolor kart.

Sprzęt niesprawny? „Zarzucono w zakresie niesprawności sprzętu rolniczego nie w pełni odpowiedzialną jego sprawność techniczną. Okresowe obniżenie ciśnienia w ogumieniu, brak kół zapasowych i plomb licznika mth w ciągu roku nie decydują o gotowości technicznej sprzętu. Eksploatowany sprzęt rolniczy, taki jak ciągniki i traktory, posiadała zmniejszoną sprawność techniczną w ciągu roku (...). Niesprawność 2 kostarek w PUM w Świeciechowie nie miała w kontrolowanym okresie znaczenia, gdyż w dniu kontroli nie było żadnego zamówienia”.

Por. Kordas: W ZUM w Kilmaszewicy zastaliśmy w tym dniu kilku rolników, którzy po opłaceniu usług w Radziłowie, czekali na kostariki. Jedną z nich, sprawną, wzięliśmy do niesprawnego elagika, drugą akurat spawano, trzecia stała się kompletnie zepsuta.

Sprzęt nie konserwowany? Tak, ale dlatego, że wydłużony został okres eksploatacji — kombajn zbożowy SUR pracował do 25, a prasy do 24 września. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Rolnictwa sprzęt powinien być zweryfikowany i zakonserwowany w przeciągu 4 tygodni od zakończenia eksploatacji. O opryskiwaczach, z których korzystano przed kilkoma miesiącami ani słowa. O innych zarzutach — też.

Wiceprezes wyjaśnił, że spółdzielnia jest samorządna, że wprowadziła książki zamówień i aktualności ewidencji majątku trwałego. Wyniki kontroli zostaną omówione na naradzie prezesów SKR ze wskazaniem na sposoby niedopuszczenia do ich powstawania w innych jednostkach gospodarczych.

W piśmie znaleźć można też zdanie o lustracji: „wzięcie lustratorów na teren zakładów i żądanie okazania dokumentów stanowi naruszenie przepisów Prawa Spółdzielczego”. Tak bowiem wyjaśnił Zarząd SUR Radziłowa i fakt, że kontrola była działaniem milicyjnym nie ma znaczenia. Czyżby trener wyszkolił kolejnych zawodników?

W dwa lata po stwierdzeniu w SUR Radziłowa balaganu kontrolowany nadal rozlicza kontrole. I nie tylko. W zakładowym kregu niemożność znaleźć się też inni. Na „a” odpowiada się „be”.

JERZY BRODZIUK

(Ciąg dalszy w numerze świątecznym)



Śpiewanie w rogatywce i z gitarą

Niektórzy mówią, że było tego śpiewania za całe lata. Trzy ćwierćwiecza liczy sobie polskie harcerskie BIESIADY MUZYCZNE, jedną z głównych atrakcji były piosenki. „Ze śpiewaniem babcia i mamy”. Okazuje się, że uczestnicy imprezy wyjeżdżali i „odkurzili” niejedną zapomnianą już utwór.

Zjechało się ich prawie siedemset z najdalszych zakątków kraju. Białostocka impreza organizowana przez tutejszych harcerzy starszych cieszy się z roku na rok wielkimi powodzeniami. Świadczy to dobrze o drużynach i drużynach harcerskiego śpiewania. Przechodzi ono, jak i całe ZHP, istotne przemiany. Nie brak nadal w twórczości tradycyjnych atrybutów — wędrówek, ognisk, wspomnień i śpiewu. Ale rytm już z serii tych najnowocześniejszych i najpełniejszych współczesnych — to wszystko, co młodzież dostępuje, co chciałaby zmienić, co jeszcze dolega i dręzi miłe pokolenie.

Tradycjonalista spytałby, czymże różni się to śpiewanie od całej tzw. młodzieżowej twórczości muzycznej, co ją wyróżnia „harcerskością”. Mamy wrażenie, iż najnowocześniejsze pozostaje niezmiennie od lat. Mianowicie — nie wartości, owe dziesięć punktów Prawa Harcerskiego, które nakazuje być użytecznym, pomagać ludziom — tworzyć, przekór trudnościom.

Wszyscy uczestnicy Biesiady byli jednocześnie wykonawcami i odbiorcami, nikt więc nie stał z boku. Każdy z nich przetrwał kilkusetosobowym jury lub też w nim zasiadł. Młodzi z tego spotkania przekazali młodzi fotoreporterzy HARCERSKIEJ SŁUŻBY INFORMACYJNEJ.



Wtedy to moja młodzieńcza beztroska przerwała ojowska decyzja. Rok przed maturą usłyszałam: „Synu, w tym roku nie pojedziesz na wakacje. Wybierz sobie zawód, jaki chcesz, nie tego lata, popracuj w aptece. Zaczynasz od sprzątania i mycia butelek. Przyglądaj się, czytaj napisy, ucz się łacińskich nazw”.

— W ten sposób został pan u ojca prawie chłopcem na posyłki. — Tak! — Przynieś wynies, pozamiataj — śmieje się „Szkoła” ta przysłała mi się na całe życie. Porządek — przede wszystkim.

Przed wojną — jak znalazł. — Racja. Pamiętam, służyłem w kompanii 88. Pułku Piechoty u przedniego dowódcy por. Jakubianka, asa wywiadu w okresie okupacji. Potrafił dać w kość, ale i był przyjaźnielcem podchorążego. Na pozór — bawidamek. A tak naprawdę był rzeźnikiem wychowawcą, przykładem patrioty.

Z dwiema podchorążkami belkami na naramiennikach wróciłem do domu. Już wtedy, nie jak syn z ojcem, ale jak mężczyzna z mężczyzną przeprowadziłem rozmowę z rodzicielem. W aptece. „Zobacz — mówi ojciec — dział twój był pigularem i ja nim jestem. A kto obejmie po mnie sukces? Twojej siostry nie odwieś od romanistyki, na Sorbonie! Włec co?”

APTEKA POWINNA BYĆ TWOJĄ

I tak zdecydowałem się przejąć rodzinny sched. Poszedłem na farmację na Uniwers-

ytecie Stefana Batorego w Wilnie. U mnie niedziałalność pamięci prof. Jan Myszynski, znakomity uczony, wspaniały naukowiec. Tyle mądrości cyfrowych nam w „Pamiętając” — mawiał — nie każdego na osiągnięcie mistrzostwa, ale każdego na wysiłek maksymalnego przybliżenia „doń”. Tylko dwa lata dane mi było być studentem na wileńskiej Alma Maier. Nieścisły nasylił dni grozy. Wojna.

— Walczyłem pod Lwowem — kontynuuję — gdzie dostałem się do niemieckiej niewoli. Nie odpowiadał mi ani ich wikt, ani okrunek. — Ironizuje. — Uciekłem. Wróciłem do Suwałk. Niemcy wyrzucili nas z tego miasta, przejęli aptekę. Zarządzał nią trolerowiec, Joachim Winter. Ubiłona rozoryzka było bicie polskiego personelu. Raz i ja dostałem po twarzy. Mścił się na nas polskim wyposażeniu apteki. Tłukł, czyniła, nawet ozdoby, a później sprawozdanie ordynarne niemieckie szkło. Na sprzęt zabrano go na wschodni front. Jego matka była przyzwolitszy. Jak podpił, potrafił mi swet śpiewać „Jeszcze Polska...”, a myśmy skwapliwie wtórowali.

Pan Romuald niechętnie mówi o swojej działalności w czasie okupacji. Nie wprawdzie z ojcem tożsamiarami podziemnym, ale uczestniczył w nim, pomagając walczyć. Co, że wiele kilogramów leków, środków opatrunkowych, zastrzyków i innych medykamentów z ich apteki wędrowało lasu, a nawet do okupowanej Warszawy uważa za rzecz oczywistą.

TAK NALEŻAŁO CZYNIC

— mówi krótko. — Pamiętam, pewnego razu odmówił Niemce sprzedaży santaniny. Za chwilę ten sam lek zgłosiła się starsza wioł Polka. Sprzedalem. Okazało się, że ona to służyła wspomnianemu Niemki. Tem do czynienia z gestapo. Wytlumaczylem nieznajomością języka niemieckiego, oczywiście było kłamstwem. Okupacja ugodziła rodzinę boleśnie. Maresztrowano. Przeszła przez kilka obozów Ravensbrück, Majdanek, Oświęcim i



Rodzina Li Jon Ok zaskłada przy niskim, nakrytym stole bezpośrednio na podłodze.

Ciąg dalszy na str. 1

Zdaniem licznych historyków i znawców motoryzacji, najdonioślejsze wynalazki związane z samochodem kończą się w 1901 roku. Wszystkie co nastąpiło po tej dacie uważają oni za wtórne, a to doskonale rozwinięte znane wcześniej. Oczywiście, jest także grupa ludzi dowodzących czegoś zgoła innego. Ich zdaniem dopiero lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte naszego stulecia stały się tym okresem, od którego liczyć się będzie radykalny przełom w motoryzacji, a to dzięki elektronicznej, automatycznej i wprowadzaniu nowych tworzyw — z ceramiką na czele. Tak, czy inaczej, końcówka lata ubiegłego wieku i pierwsze obecnego były przełomem i to pozostała poza wszelką dyskusję.

KIEROWNICA I PEDALY

Człowiek wsładowy do samochodu osobowego wyprodukowanego w ciągu ostatnich dwudziestu lat nie ma najmniejszych kłopotów z jego obsługą. Są to czynności, które wykonujemy — pęd obrotów — wykonując z dźwigniawłóczki. Mają do dyspozycji kierownicę, trzy pedały, dźwignię zmiany biegów i kilka włączników, aha, jeszcze — chwyt hamulca ręcznego. To wszystko. Możemy sobie dać radę opisać czynności, które wykonujemy w celu uruchomienia i prowadzenia auta — to wszyscy znamy.

A JAKICH MANIPULACJI MUSIAŁ DOKONAĆ KIEROWCA Z 1901 ROKU, ŻEBY, PO PROSTU — POJECHAĆ... WEDŁUG INSTRUKCJI „JEDYNĄ CZYNNOŚCIĄ AUTOMOBILISTY PRZED JAZDĄ JEST URUCHOMIENIE SILNIKA. ODBYWA SIĘ ONO BĄDŹ PRZEZ ENERGICZNE POKRĘCENIE KORBA ROZRUCHOWEGO, BĄDŹ PRZEZ ZDECYDOWANE SZARPNIĘCIE ZA KOŁO SAMACHOWE. NALEŻY PRZY TYM UWAGAĆ, ABY, WSŁUCIŁ WADLIWEGO ODRZUCENIA ŚLOKA W PRZECIWNĄ STRONĘ, NIE ZŁAMAĆ RĘKI. ABY TEMU ZAPOBIEĆ, ZACZĘĆ KORBĘ NA MECHANIZM ZAPADKOWY ROZKŁADAJĄCY JĄ Z CHWILĄ GDY NASTĄPI PIERWSZY WYBUCH W CYLINDRZE.

HAMULCE I CHŁODNICA

Hamowanie przy kołach z metalowymi obręczami, lub też „oponami” z litego kauczuku, było stosunkowo proste. Zespół dźwigni i solidne nakładki dociskające do obręczy i jej bębnow rozwiązywały sprawę. Ale jak hamować koła z „kółkami pneumatycznymi”? Pomysł pana Dunlopa, rozwiązaniem było mocowanie do płaskich kołowych bębnow, w szczelnych, które rozprężały się, tarczy wewnętrzne bębnow i auto było zatrzymywane. W pierwszym okresie hamulce stosowano wyłącznie przy tylnych kołach.

KOŁA Wczesnych samochodów „uzbrojone” w pneumatyki zapewniały jazdę znacznie

Gdy silnik jest już w ruchu nie trzeba się nim zajmować, jednak w przeciwnieństwie do motocykli, silnik musi pracować nawet wtedy kiedy samochód stoi. Możemy podać sobie dalszy opis skomplikowanych czynności — jazda takim wehikulem nam nie grozi.

Z innej instrukcji wybrałem fragment przepisu „prawidłowego uruchamiania”. „Należy otworzyć kurek paliwa, sprawdzić czy kółko zmiany biegów znajduje się w pozycji biegu jałowego, włączyć zapłon, przysięgnąć dopięty powietrza do gaźnika i obrócić wał korbowy silnika korbą rozruchową. Silnik ruszy. Wtedy należy, powiększając dopływ mieszanki do cylindra, włączyć łagodnie i powoli od razu bieg drugi, pierwszy bóg-tem stosuje się tylko przy jeździe pod górę”.

Właczyle bieg drugi, dodać gazu”. To wcale nie było tak

proste, jak w cytowanych instrukcjach. Przede wszystkim gazu dodawało się nie pedalem, ale dźwigniem — były dwie, a nawet trzy — umieszczonymi przeważnie przy kierownicy. Ich przesuwanie „powodowało” szybsze lub wolniejsze obroty silnika, co przy odpowiednim przełożeniu w skrzyni biegów dawało w efekcie szybszą, lub wolniejszą jazdę.

Jedziemy, rozkoszując się pięknem krajobrazu, ale oto

przeszkoda. Co robimy? Oczywiście, hamujemy. Ale jak? Hamować można było dopiero po wyciągnięciu sprzęgła. Inne użycie hamulca powodowało natychmiastowe zatrzymanie silnika, lub też — co spotykało się przeważnie w au-

tych czterocylindrowych — przyspieszenie jazdy. Było to

spowodowane przyjętym wówczas rozwiązaniem. Zgodnie z którym silnik pracował na dwóch cylindrach, a dopiero przy znacznym jego obciążeniu włączano się dwa pozostałe. Hamowanie, czyli obciążenie kół, powodowało włączenie się dwóch cylindrów i pełną pracę całego silnika. Słowem, skutek hamowania był odwrotny do zamierzonego. Dlatego też w ówczesnych samochodach były dwa pedały sprzęgła. Jeden służył do normalnego włączania lub wyciągania biegów, drugi natomiast przeznaczony był do wysprężania, a dopiero potem do hamowania.

Wynalazek brytyjskiego weterynarza, pana Johna Boyda Dunlopa, zrewolucjonizował nie tylko systemy hamowania ale i — jak już wspominałem — podniósł komfort podróżowania. Ten niby prosty wynalazek otoczony patentami, stał się dobrodziejstwem automobilistów. Pierwsze pneumatyki — ich konstrukcja — otoczone były tajemnicą. I wcale nie o tajemnicę konstrukcji i produkcji tu chodził. Posiadacz samochodu sam nie mógł i — co najbardziej prawdopodobne — nie potrafił założyć takiej „kółki z powietrzem”, a co dopiero naprawić. Tym parali się „wysokie specjalizowane” warsztaty — podobnie jak i dzisiaj!

Pierwsze opony były zupełnie gładkie i szybko się ścierały. Celem wydłużenia ich żywotności nakładano na nie

skórzane opończ, często nabijane wyjącymi nitami. Zdarzało to egzamin na drogach polnych, ale na bruku i miejskiej kostce opony z ta-

kiem „kolekami” ślizgały się, a panowie szoferzy „zawijali ręce” na kierownicach chcąc uniknąć wypadku. Wszystkie było dobrze, dopóki opona „nie złapała” gwoździa. W takim przypadku kończyły się zary. Wytrawny automobilista — w latach późniejszych — potrafił zdjąć oponę, zakleić ją i ponownie zamontować. Zabawa zaczynała się w trakcie pompowania. „Pompa ręczna o dużej średnicy rury i tłoka wymagała nie lada jaski krępy, żeby nabił powietrzem oponę do należytego ciśnienia”. Ten cytat uzupełni o wartość tego „należytego ciśnienia”. Otóż wynosiło ono — w zależności od wagi pojazdu — od 5 do 7 atmosfer! Gwoli jasności, dzisiaj

wygodniejsza, tym bardziej że w zamierzeniu towarzyszyli im resory piórowe — podobnej konstrukcji do obecnie używanych — których stopień twardości był bardzo różny. Były zatem automobile miękkie jak pierzyna, którym jeżdżać było przyjemnie, którym jeżdżać było niebezpiecznie, a co przy odpowiednim przełożeniu w skrzyni biegów dawało w efekcie szybszą, lub wolniejszą jazdę.

Porównanie średnicy koła współczesnego auta ze stosowanym w jego wczesnych poprzednikach, wypada na korzyść tego ostatniego — jeśli pod uwagę weźmiemy jego średnicę. Były to koła o średnicy od 70 do 100 cm. Przy

wiązków farmaceuty w stosunku do chorego. Przekazywałem tradycje tej apteki. Utrwalałem je.

Wymyśle album-kronikę. Czytam historię tej pierwszej farmaceutycznej placówki w Suwałkach: „W sto lat po nadaniu praw miejskich powstaje w Suwałkach apteka, założona w 1820 r. przez Adama Wolina. W 1946 r. została ona sprzedana Mikołajowi Zawadzkiemu, którego syn w 1921 r. odstąpił placówkę Bolesławowi Szwedowskiemu...”

Upaństwowienie apteki w 1951 r. nie zahamowało społecznikowskiej żylki u pana Romualda. Jest działaczem związków zawodowych. Nie tylko suwałski farmaceuta widzą w nim swojego przyjaciela. Miał to być rozwija, potrzebna więcej aptek. Czynn o to wieksze starania. Cel ten osiąga będąc radnym MRN. Choć nie zabiega o zaszczyty, jest wielokrotnie odznaczany, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne honoruje go dyplomem uznania.

Ma mnóstwo pamiątek. Część z nich przekazał do miejscowego muzeum. Zasepiła się, patrząc na ściany ogromnego, ponad stumetrowego mieszkanca. — Niebawem — mówi łamiącym głosem — trzeba będzie go opuścić. Czternastostuleczna emerytura nie starczy na spłacenie siedmiotygodniowego czynszu. To chyba ostatnia Wigilia w tym domu. Niektóre rzeczy już oddałem przyjaciółom.

Na pytanie, jak żyć godnie, odpowiada: Przede wszystkim być TWARZĄ DO ŻYCIA. No i praca — uczucia i dobre wychowanie, wyniesione z domu i szkół. Ja to wychowanie posiadam. Staralem się później — wychować tych, którzy mi byli bliżej w domu. I poza domem.

Czym jest pan Romuald Szwedowski, dla Suwałk, wiedzą sami suwałczanie. Czym Suwałki są dla pana Romualda — opowiedział sam. Domem najbliższym. Najserdeczniejszym. Ojczyzną.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

NIE LICZĄ GODZIN PRACY.

Ona, sanitariuszka z Powiatu Warszawskiego, żołnier AK, wartości obowiązku widzi tak samo. Ludzi trzeba leczyć. Ludzom potrzebne są leki. I choć wówczas modna jest walka klasowa, dla nich istnieje tylko chory człowiek. Lata nie były łatwe dla takich jak oni. Nie rozumiano Majakowskiego: „Bez różnicy warstw i klas. Uszanowanie...” — Aż do emerytury — mówi p. Szwedowski — moją troską było kształcenie obo-

100-LECIE MOTORYZACJI

Kłopoty pana szofera

czym koła przednie były zawieszane od tylnych. Ta pozostałość konnych zaprzęgów miała długi żywot i jeszcze w pierwszych latach XX wieku wytwarzano pojazdy z różną średnicą kół.

NIE POSMARUJEMY, NIE POJEDZIEMY

I to jest prawda. Wiedzieli o tym pionierzy motoryzacji i zadbał o prawidłowe smarowanie i chłodzenie silnika. Żeby nie zanudzać długimi opisaniami technicznymi — smarowanie było procesem dość skomplikowanym i w dużej mierze zależało od kierowcy. Tak jak we współczesnych autach mamy wskaźnik ciśnienia oleju, tak wówczas przy tablicy rozdzielczej umieszczano smarownicze kropelkowskie, a nawet puszkowe, których uzupełnianie pozostawiano kierowcy. Obok smarowania w takich urządzeniach znajdowała się również nafta służąca do płukania silnika. Dopiero w latach dojrzałości automobilu, proces smarowania powierzono mechanizmowi i wewnętrznie znajdował się tylko manometr informujący prowadzącego auto o ciśnieniu w całym układzie.

Inaczej miała się sprawa z chłodzeniem silnika. W tamtych autach np. De Dietrich,

Bole czy Delahaye nad silnikiem umieszczano zbiornik z wodą, która napływała w miarę parowania i będącej w użyciu. To rozwiązanie miało wiele niedogodności. W pojazdach większych i droższych stosowano chłodnice z wymuszonym obiegiem cieplej — podobnie jak obecnie — poprzez pompę wodną napędzaną przez silnik.

Wczesne chłodnice w ni- czym jednak — poza funkcją — nie przypominały dzisiejszej. Przeważnie była to miedziana rura nawet kilkunastometrowej długości, stosownie powyginała. Na niej umieszczano żeberka, a całość wystawiona była na działanie pędu powietrza. Pomysłowość ówczesnych konstruktorów nie miała granic. Jako chłodnice wykorzystywali oni nawet zamknięte profile stanowiące konstrukcję podwozia...

WŁĄCZAMY BIEG I...

Jedziemy do przodu lub do tyłu — w zależności od potrzeb. Jak wiemy jazda to przekazywanie obrotów wału korbowego silnika na koła. W pionierskich czasach auta było wiele systemów przekazywania napędu. Na dobrą sprawę, co wytwórnia, to system. Stosowano zatem — w wozach Panharda i De Diona — systemy kół zębatych połączonych w respoły dające się względem siebie przesuwające. W użyciu były także przekładnie pasowe — w autach Benz i Delahaye. Włączanie biegów wymagało od kierowcy sporych umiejętności i wyczucia.

Wszystkie wymienione mechanizmy, z ich wysokim stopniem skomplikowania i zawodności zarażem, do wprowadzenia pojazdu w ruch wymagały jednego — benzyny. A tę w odróżnieniu od czasów nam współczesnych można było nabyć w... aptece lub u mydlarza.

Oto dobra rada z tamtych czasów. — „Abi przekonad

BIĄŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

Gdy nie chcesz zbyle się stresów Zawal — koniec interesów

Od szynki do zawału

W jednym z poprzednich wykładów mówił o tym, że miążdżyc może rozwijać się bardzo wcześnie, bo już u młodzieży i nawet dzieci. Tak wczesny rozwój miążdżyc u wielu osób w rodzinie może zależeć od wrodzonego defektu genów, które regulują liczbę receptorów wychwytyjących na przykład cholesterol na powierzchni błon komórkowych narządów. Jeśli takich receptorów jest zbyt mało, wówczas rośnie we krwi poziom lipidów (czyli tłuszczowców), związanych z białkami, nazywanych lipoproteinami. Dzieje się tak dlatego, że nieelastyczne receptory nie są w stanie wychwytywać wszystkich lipoprotein i transportować je do wnętrza komórek, gdzie są zużywane. Składnikiem części lipidowej lipoprotein jest głównie cholesterol i triglicerydy, część białkowa nazywamy apoproteinami. W pewnych rodzajach zdarza się wylądowanie nadmier cholesterolu we krwi, w innych — zbyt duże stężenie triglicerydów, a w jeszcze innych wzrasta odsetek apoprotein transportujących oba te związki tłuszczowe. Niekiedy zewnętrzny objawem tych chorób są pląskawe, żółte wysypki na skórze powiek lub przy nasadzie nosa. Jeśli je zauważymy, to powinniśmy udać się po poradę do internisty.

Niemalby udział w rozwoju choroby wieńcowej na stres. Słowo „stres” nadaje się rozmaite znaczenia i dlatego tak trudno je zdefiniować, chociaż weszło na stałe do naszego języka potocznego. Hans Selye, lekarz kanadyjski, twórca teorii stresu uważa, że jest to reakcja przystosowania się organizmu do wszelkich „ataków” na człowieka (lub oczywiście zwierzę). Ta „atakująca strona” mogą być na przykład nadmierne bodźce emocjonalne bądź też niekorzystne czynniki ze strony środowiska, w którym człowiek przebywa. Częściej chorują na zawał ci, którzy ciągle brakuje czasu, którzy nie doznają odreptowania psychicznego bądź też ci, którzy uporczywie walczą najcięższymi ze słusznych pobudek o realizację swoich ideałów. Lekarze nieraz obserwują, że zawał serca może być poprzedzony silnym przeżyciem osobistym, na przykład śmiercią bliskiej osoby, konfliktem życiowym, utratą pracy. Naturalnie, te wszystkie czynniki działają z różną siłą na różnych ludzi i ważny jest przede wszystkim sposób reakcji na nie, właściwy dla danej osoby.

Cukrzyca i otyłość (często idące w parze) są uznane za choroby zwiększające ryzyko wystąpienia zawału serca. Cukrzyca uszkadza błonę wewnętrzną tętnic i przyspiesza przez to rozwój miążdżyc. Otyłość często kojarzy się z nadciśnieniem tętniczym i wysokim poziomem lipidów we krwi.

Czynników ryzyka jest więcej lecz nie możemy omówić wszystkich. Jedno wszakże można powiedzieć — jeśli „uzbera” się ich u jednej osoby za wiele, nawet tych z poziomu niegroźnych — ryzyko wystąpienia zawału wzrasta. Gotowi jesteśmy przewidzieć, że zawał na pewno wystąpi u tego oto mężczyzny...

Samson w krótkich włosach?

Sąd w Nowym Jorku zatwierdził ustawę zakazującą władzom więziennym zmuszania więźniów do obcinania włosów, nawet w wypadku długotrwale wyroków. Precedens do wydania ustawy stanowił casus niejakiego Alfonsa Lewisa, będącego członkiem sekcji religijnej „rastafarianów”, którzy według tradycji opartej na opowieści biblijnej o Samsonie i Dalili, wierzą, że siła mężczyzny leży w jego włosach. Lewis skazany na 10 lat więzienia za zabójstwo jest właścicielem imponujących włosów, długości ponad 1 m. Urząd Departamentu Sprawiedliwości w USA wymaga, aby więźniowie — mężczyźni — nosili krótkie włosy i goili zarost.

Sosna ostrzega

Czy drzewo może ostrzegać? Wystarczy spojrzeć na uśmiechnięte reszki Puszczy Jodłowej na szczycie Świętokrzyskich Żysoń, czy na kilkumartowych pni w Karkonoszach, by odpowiedzieć twierdząco. Uśmiechnięte drzewo wskazuje jednak, że ze środowiskiem jest nie do pogodzenia. Specjaliści potrafią znaleźć sposób, by tego rodzaju ostrzegawcze informacje wyłuskać z żyjącej jeszcze rośliny, kumulującej w swej tkance różne rodzaje zanieczyszczeń i reagującej na różne ich stężenia.

Taka jest właśnie idea tzw. biomonitoringu zanieczyszczeń, określanej też mianem biomonitoringu. W Polsce badania tego rodzaju podjęli z powodzeniem specjaliści z Ogrodu Botanicznego PAN, objętego z ostrzegawczych obiektów zyczących sone. Prace te przyniosły bardzo obiecujące wyniki i pozwoliły na sporządzenie mapy zanieczyszczeń atmosfery w Polsce.

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Bole czy Delahaye nad silnikiem umieszczano zbiornik z wodą, która napływała w miarę parowania i będącej w użyciu. To rozwiązanie miało wiele niedogodności. W pojazdach większych i droższych stosowano chłodnice z wymuszonym obiegiem cieplej — podobnie jak obecnie — poprzez pompę wodną napędzaną przez silnik.

Wczesne chłodnice w ni- czym jednak — poza funkcją — nie przypominały dzisiejszej. Przeważnie była to miedziana rura nawet kilkunastometrowej długości, stosownie powyginała. Na niej umieszczano żeberka, a całość wystawiona była na działanie pędu powietrza. Pomysłowość ówczesnych konstruktorów nie miała granic. Jako chłodnice wykorzystywali oni nawet zamknięte profile stanowiące konstrukcję podwozia...

WŁĄCZAMY BIEG I...

Jedziemy do przodu lub do tyłu — w zależności od potrzeb. Jak wiemy jazda to przekazywanie obrotów wału korbowego silnika na koła. W pionierskich czasach auta było wiele systemów przekazywania napędu. Na dobrą sprawę, co wytwórnia, to system. Stosowano zatem — w wozach Panharda i De Diona — systemy kół zębatych połączonych w respoły dające się względem siebie przesuwające. W użyciu były także przekładnie pasowe — w autach Benz i Delahaye. Włączanie biegów wymagało od kierowcy sporych umiejętności i wyczucia.

Wszystkie wymienione mechanizmy, z ich wysokim stopniem skomplikowania i zawodności zarażem, do wprowadzenia pojazdu w ruch wymagały jednego — benzyny. A tę w odróżnieniu od czasów nam współczesnych można było nabyć w... aptece lub u mydlarza.

Oto dobra rada z tamtych czasów. — „Abi przekonad

BIĄŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

Gdy nie chcesz zbyle się stresów Zawal — koniec interesów

Od szynki do zawału

W jednym z poprzednich wykładów mówił o tym, że miążdżyc może rozwijać się bardzo wcześnie, bo już u młodzieży i nawet dzieci. Tak wczesny rozwój miążdżyc u wielu osób w rodzinie może zależeć od wrodzonego defektu genów, które regulują liczbę receptorów wychwytyjących na przykład cholesterol na powierzchni błon komórkowych narządów. Jeśli takich receptorów jest zbyt mało, wówczas rośnie we krwi poziom lipidów (czyli tłuszczowców), związanych z białkami, nazywanych lipoproteinami. Dzieje się tak dlatego, że nieelastyczne receptory nie są w stanie wychwytywać wszystkich lipoprotein i transportować je do wnętrza komórek, gdzie są zużywane. Składnikiem części lipidowej lipoprotein jest głównie cholesterol i triglicerydy, część białkowa nazywamy apoproteinami. W pewnych rodzajach zdarza się wylądowanie nadmier cholesterolu we krwi, w innych — zbyt duże stężenie triglicerydów, a w jeszcze innych wzrasta odsetek apoprotein transportujących oba te związki tłuszczowe. Niekiedy zewnętrzny objawem tych chorób są pląskawe, żółte wysypki na skórze powiek lub przy nasadzie nosa. Jeśli je zauważymy, to powinniśmy udać się po poradę do internisty.

Niemalby udział w rozwoju choroby wieńcowej na stres. Słowo „stres” nadaje się rozmaite znaczenia i dlatego tak trudno je zdefiniować, chociaż weszło na stałe do naszego języka potocznego. Hans Selye, lekarz kanadyjski, twórca teorii stresu uważa, że jest to reakcja przystosowania się organizmu do wszelkich „ataków” na człowieka (lub oczywiście zwierzę). Ta „atakująca strona” mogą być na przykład nadmierne bodźce emocjonalne bądź też niekorzystne czynniki ze strony środowiska, w którym człowiek przebywa. Częściej chorują na zawał ci, którzy ciągle brakuje czasu, którzy nie doznają odreptowania psychicznego bądź też ci, którzy uporczywie walczą najcięższymi ze słusznych pobudek o realizację swoich ideałów. Lekarze nieraz obserwują, że zawał serca może być poprzedzony silnym przeżyciem osobistym, na przykład śmiercią bliskiej osoby, konfliktem życiowym, utratą pracy. Naturalnie, te wszystkie czynniki działają z różną siłą na różnych ludzi i ważny jest przede wszystkim sposób reakcji na nie, właściwy dla danej osoby.

Cukrzyca i otyłość (często idące w parze) są uznane za choroby zwiększające ryzyko wystąpienia zawału serca. Cukrzyca uszkadza błonę wewnętrzną tętnic i przyspiesza przez to rozwój miążdżyc. Otyłość często kojarzy się z nadciśnieniem tętniczym i wysokim poziomem lipidów we krwi.

Czynników ryzyka jest więcej lecz nie możemy omówić wszystkich. Jedno wszakże można powiedzieć — jeśli „uzbera” się ich u jednej osoby za wiele, nawet tych z poziomu niegroźnych — ryzyko wystąpienia zawału wzrasta. Gotowi jesteśmy przewidzieć, że zawał na pewno wystąpi u tego oto mężczyzny...

Samson w krótkich włosach?

Sąd w Nowym Jorku zatwierdził ustawę zakazującą władzom więziennym zmuszania więźniów do obcinania włosów, nawet w wypadku długotrwale wyroków. Precedens do wydania ustawy stanowił casus niejakiego Alfonsa Lewisa, będącego członkiem sekcji religijnej „rastafarianów”, którzy według tradycji opartej na opowieści biblijnej o Samsonie i Dalili, wierzą, że siła mężczyzny leży w jego włosach. Lewis skazany na 10 lat więzienia za zabójstwo jest właścicielem imponujących włosów, długości ponad 1 m. Urząd Departamentu Sprawiedliwości w USA wymaga, aby więźniowie — mężczyźni — nosili krótkie włosy i goili zarost.

Sosna ostrzega

Czy drzewo może ostrzegać? Wystarczy spojrzeć na uśmiechnięte reszki Puszczy Jodłowej na szczycie Świętokrzyskich Żysoń, czy na kilkumartowych pni w Karkonoszach, by odpowiedzieć twierdząco. Uśmiechnięte drzewo wskazuje jednak, że ze środowiskiem jest nie do pogodzenia. Specjaliści potrafią znaleźć sposób, by tego rodzaju ostrzegawcze informacje wyłuskać z żyjącej jeszcze rośliny, kumulującej w swej tkance różne rodzaje zanieczyszczeń i reagującej na różne ich stężenia.

Taka jest właśnie idea tzw. biomonitoringu zanieczyszczeń, określanej też mianem biomonitoringu. W Polsce badania tego rodzaju podjęli z powodzeniem specjaliści z Ogrodu Botanicznego PAN, objętego z ostrzegawczych obiektów zyczących sone. Prace te przyniosły bardzo obiecujące wyniki i pozwoliły na sporządzenie mapy zanieczyszczeń atmosfery w Polsce.

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

SKRZYDLATE DACHY NAD TEDONG-GANG

Oko w oko z krabem

Olag dalecy se str. 4

po prostu kiszona kapusta (z wyglądu jak rozpoznałbyś na u nas „pekińska”, tylko że obrobiona w inny sposób) krajana z rzodkiewką, cała kapusta lub zawiązane w jej liście różne składniki, może też być kiszona sama rzodkiewka w całości (bardzo to oryginalne w smaku i dekoracyjne) oraz gorczyca.

Żeby przyrządzić kimczhi z kapusty na zimę, należy

przebrać ją wzdłuż i poprzecznie na pół, a następnie wzdłuż na cztery części. Woda na 24 godziny. Po następnym ugnieciu wkłada się między liście przyprawy w postaci papryki, cebuli, czosnku, imbiru, jadalnych traw, owoców, kawalców woliwin, mątwy i solonych maizy. Pan Kim Ho Sop z muzeum etnograficznego uważa jednak, że dwukolorowe maizy nie dodaje się do kimczhi, bowiem zepsułyby jej smak. Owszem, są one znakomite jako samodzielne danie.

Z powszechnie uprawianej sol, która porasta na wet grobelki pomiędzy po- lami ryżowymi, robi się fa- brycznie bardzo dobry sos przyprawowy i twaróg tubu, wyglądający jak kostka na- szych drożdży, a także po- daje się do potraw sojowe- kiełki długie do kilkunastu centymetrów. Jak się je- dzi, zobaczmy w okolicz- nościach zgła nekulinar- nych. Podczas zwiedzania muzeum zwycięstwa w woj- nie narodowej pokazano mi tunel wykonany na podo- bieństwo tych, które koreań-scy żołnierze drążyli w gó- rach jako swoje podziemne bastiony obronne przeciw A- merykanom. Były tam min. prowizoryczne pomieszczenia kuchenne. W jednym z nich stała drewniana skrzynka ciasto wypełniona białymi sojowymi kiełkami, z któ- rych każdy zakończony był ziarenkiem soli. Żołnierze je- dli ten wartościowy pokarm, który roznosił się bardzo szybko. Kim Kwan Ho opo- wiedział mi, że współcześnie hodowla kiełków wygląda bardzo podobnie. Nasiona u- mieszczone w zaciemnionym pomieszczeniu przez kilka dni „poł się” intensywnie wodą i to wszystko. Sałatka z gotowanych kiełków razem z nasionami i ostro przypra- wiona jest w każdym razie znakomita.

Kuchnia koreańska dyspo- nuje także bogatym zesta- wem dań rybnych i mięs- nych. Ryby podawane są tu na różne sposoby, czasem z bardzo pikantnymi dodatkami, zawsze bardzo smacz- nie. Jest oryginalny sposób przy- gotowywania suszonej ryby i mięsa, który nazywa się o- gólnie „pho”. Suszy się od- powiednio przyprawioną ry- bę, wołowinę, mięso baażan- ta i jelenia. O suszonej ry- bie mam wyobrażenie. W supernowoczesnym, 45-pię- trowym hotelu „Korio” ogła- dałem film w towarzystwie dwójki gości z Ghany i Burkina Faso. Po seansie za- proszono nas wraz z tłumac- zczami do eleganckiej sali recepcyjnej, żeby podzielić się wrażeniami. Do herbaty (jak zawsze, w zakrytych po- krywkami filiżankach) poda- no słodczyste i jabłko, do pi- wa — dla wszystkich — mionte, azonego mintaja, którego długie pasma każdy kładł ot, tak sobie, na sto- le. Być może, jest to znako-

Wśród tzw. jadalnych traw, których podaje się bardzo

dużo w postaci na pół surowej, ciekawostką jest np. minari z pikantnym przy- prawami i chybą z sojowym sosem, roślina lecznicza prze- dawkowo zapaleniu wątroby. W każdym razie jadalam ja- dło często i ze zdrowiem żadnych problemów nie było. Han Hen Zu zalecał smako- witę toradzi — roślinę po- dobna do insam, kwitnącą białą lub fioletową, z kore- niem osiągniętym metr dłu- gokości. Tenże koreń najpierw moczy się przez 24 godziny w wodzie, potem gotuje na- pół miękką, następnie rozry- wa na wiórki, przyprawia solą i je się. Smakuje jak nieco cierpka rzodkiewka. Może i dobre.

Ze słodyczami i alkoholem niewiele miałam do czynie- nia: kilka „insamów” w ho- telowej kawiarni dla cu- doziemców do wszystkiego. Pa- ni Maria Kalisz z ambasady polskiej, która spędziła w Korei łącznie dziesięć lat (wraz ze studiami) uważa, że jak na kuchnię azjatycką, słynącą z wielu przysmaków, desery nie są, niestety, ape- tyczne. Ale to już, nasza, polska opinia.

KRYSTYNA KONECKA

Fot. autorki

Samson w krótkich włosach?

Sąd w Nowym Jorku zatwierdził ustawę zakazującą władzom więziennym zmuszania więźniów do obcinania włosów, nawet w wypadku długotrwale wyroków. Precedens do wydania ustawy stanowił casus niejakiego Alfonsa Lewisa, będącego członkiem sekcji religijnej „rastafarianów”, którzy według tradycji opartej na opowieści biblijnej o Samsonie i Dalili, wierzą, że siła mężczyzny leży w jego włosach. Lewis skazany na 10 lat więzienia za zabójstwo jest właścicielem imponujących włosów, długości ponad 1 m. Urząd Departamentu Sprawiedliwości w USA wymaga, aby więźniowie — mężczyźni — nosili krótkie włosy i goili zarost.

Sosna ostrzega

Czy drzewo może ostrzegać? Wystarczy spojrzeć na uśmiechnięte reszki Puszczy Jodłowej na szczycie Świętokrzyskich Żysoń, czy na kilkumartowych pni w Karkonoszach, by odpowiedzieć twierdząco. Uśmiechnięte drzewo wskazuje jednak, że ze środowiskiem jest nie do pogodzenia. Specjaliści potrafią znaleźć sposób, by tego rodzaju ostrzegawcze informacje wyłuskać z żyjącej jeszcze rośliny, kumulującej w swej tkance różne rodzaje zanieczyszczeń i reagującej na różne ich stężenia.

Taka jest właśnie idea tzw. biomonitoringu zanieczyszczeń, określanej też mianem biomonitoringu. W Polsce badania tego rodzaju podjęli z powodzeniem specjaliści z Ogrodu Botanicznego PAN, objętego z ostrzegawczych obiektów zyczących sone. Prace te przyniosły bardzo obiecujące wyniki i pozwoliły na sporządzenie mapy zanieczyszczeń atmosfery w Polsce.

Wielkie Białostockie Uniwersytet Serca

TEATR SZKOLNY

Statystyki podają, że w szkołach woj. BIAŁOSTOCKIEGO, ŁOMŻYŃSKIEGO I SUWAŁSKIEGO działa 15 teatrów poezji skupiających blisko 200 uczniów. Zarejestrowano również 20 zespołów dramatycznych, w których próbuje swych umiejętności ponad 300 osób. Do tych liczb należałoby dopisać szkolne kabarety, teatryki kukiełkowe, koła miłośników teatru i wtedy byłby to pełny obraz szkolnej edukacji teatralnej.

Nasuwają się jednak pytania, czy w tej statystyce nie przeważają zespoły działające jedynie o szkolnej akademii po okolicznościowy apel, zespoły, które kończą swą działalność w momencie zaprezentowania montażu słowno-muzycznego. Odpowiedź na to pytanie można było znaleźć na III Ogólnopolskim Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej Białostok 88, imprezie dobrze przygotowanej przez białostockie Kuratorium Oświaty i Wychowania. Forum — napisano w wydanej przy tej okazji gazecie, było konfrontacją dorobku artystycznego teatrów szkolnych, wymianą doświadczeń jego animatorów, przeglądem twórczych poszukiwań w dziedzinie repertuaru oraz form wyrazu artystycznego, a przede wszystkim przegrywką i wspólną zabawą.

WALCZYLI O WIELKĄ NAGRODĘ

Jaka był wyjazd na przegląd centralny. Jaki jest ten teatr szkolny? Różny — lepszy, jeśli kieruje nim fachowiec (a więc przygotowana instruktorka) gorszy — gdy osoba prowadząca, przy doborze repertuaru, nie korzysta z sugestii dziecka. Podobają się na ogół zespoły działające w placówkach kulturalnych (podległych oświacie), rzadziej zaś szkolne. Tak jakby nauczyciele ograniczali się jedynie do roli nauczającego. Dwa spośród trzech nagrodzonych zespołów z Białostoku.

legostoku. Oba działają w Młodzieżowym Domu Kultury. Dzieci „Gagatek” ma już na swym koncie także

Akrobaci i swojski duet

ogólnopolskie nagrody. Na Forum przedstawił „Kolejników” według Marii Kownackiej. Spektakl przygotowany pod kierunkiem Haliny Jędrzejczak oglądaliśmy z wielką przyjemnością, a chwilami z rozrzwieniem, bowiem dzieci stworzyły w nim wspaniałą, świetną nastrój. Rzecz cała przypominała jasełka i była bardzo mocno osadzona w tradycji i folklorze, o których najmłodszemu pokoleniu niestety, wie coraz mniej. Nie razła nawet cepeliowska inscenizacja, gdyż reżyserka wspaniale uzupełniła ją innymi czasami zadziwiającymi pomysłami (pomysł z koszykami, który zastąpił żłóbek). Dzieci z „Gagatek” nie przyniosły wstydu swej instruktorce (ongis znanej recytatorce i pokazują, że potrafią poprawnie recytować, posługując się pięk-

na polszczyzną, odpowiednio intonować tekst.

Publiczność oraz jury zaszkodził swym spektaklem Teatrzyk Żywego Planu „Prawdziwki” ze Szkoły Podstawowej w Prawdziwie, Starej, który w „Teatrzyku podwórkowym” do starożytności Wandy Chotomskiej wprowadził zabawne informacje o swojej wsi. Zarówno gra jak też inscenizacja uczniowie z Prawdy Starej zdali się mówić, że „taki mieliśmy pomysł, przyniesiliśmy tarę, bałę, stary koc i oto w rolach głównych wystąpił smok wegetarianin, antymagik z Bom-

kiem Grażyny Dworakowskiej. Publiczność po obejrzeniu 15 teatrów uznała, że najlepszym był teatr poezji „Fakt” z LO w Białej Podlaskiej, który od swojego repertuaru sięgnął po „Corridę” E. Jew-tuszenki i znalazł dla niej ciekawą formę. Zamiast na pudełkowej scenie wystąpił na widowni wśród publiczności.

Surowe i kompetentne jury oraz młoda publiczność były zgodne co do tego, że teatryki prezentujące się na scenie dziecięcej górowały nad zespołami młodzieżowymi.

niem, gdy dziewczęta mówiły nawet autentycznie i spontanicznie fragmenty poezji Norwida, to przez sam fakt, że ten tekst winni mówić chłopcy, widzący nie ufał recytatorom. Paletyżenie, tak jakby młodzież nie grała w swoim imieniu, zabrzmiły również utwory Różewicza.

Od lat sporo pisze się o tym, że instruktorzy za mało zwracają uwagi na

PRACĘ NAD SŁOWEM.

na kulturę mowy. Tegoroczne forum pozwalało odnotować postępy, chociaż do optymistycznej opinii daleko. Ciągłe jeszcze młodzi aktorzy mówią niewyraźnie (przez co tekst trafia w próżnię) posługują się niepoprawną polszczyzną, niedbale akcentują wyrazy, nie intuują Wspaniałym zaś recytatorom na tegorocznym Forum okazały się zuchy z II Drużyny Zuchowej „Młodzi kosmonauci” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Ostrowi Mazowieckiej.

W wspomnianym gazecie tak oceniono przegląd: „Kolejne spotkanie ogólnopolskie dowiodło, że można mówić o pewnym renesansie zespołów szkolnych. Daje się zauważyć postęp w pracy nad słowem, ruchem, może w mniejszym stopniu obserwujemy ambicje repertuarowe. Instruktorzy za mało korzystają z sugestii dziecka. Fajną rzeczą jest to, że dzieci same muzykują. W zespołach młodzieżowych zaś zauważamy brak współpracy instruktorów z młodzieżą. Często proponuje repertuarowe i inscenizacyjne — to głównie pomysły instruktorów. Nie trzeba wstydić się instrumentów na scenie!”

Do tego można dopisać: każdy przegląd czy forum pozwala na krytyczną ocenę działalności artystycznej zespołów, bez zagładania w statystykę.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

NASZE ROZMOWY

CHĘTNIK POBLASKI

„GW” rozmawia z KAZIMIERZEM USZYŃSKIM, dyrektorem Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, laureatem nagrody im. Adama Chętnika.

— „GW”: W końcu listopada br. na sesji WRN w Łomży, z rąk wojewody Marka Stralińskiego otrzymał Pan honorową nagrodę im. Adama Chętnika. Jaka jest jej wymowa?

— KAZIMIERZ USZYŃSKI: Nagrodę stanowi medal oraz dyplom im. Adama Chętnika przyznawany za szczególne zasługi dla kultury ludowej. Pod uwagę bierze się trzy jej sfery: ochronę dorobku kulturalnego, twórczość i upowszechnianie wartości kultury ludowej. By otrzymać to honorowe wyróżnienie, trzeba być aktywnym na wymienionych tu płaszczyznach.

— „GW”: Uzasadnienie nagrody jest oczywiste. Analogia między patronem nagrody i jej tegorocznym laureatem nazbyt widoczna. Skansen w Nowogrodzie jest dziełem Adama Chętnika, ten w Ciechanowcu — Kazimierza Użyńskiego.

— K.U.: Myślę, że jednako bliska była nam kultura ludowa — choć różnych regionów — oraz jej wartości, których udział w kulturze ogólnonarodowej jest znaczny. Podobnie jak Adam Chętnik, nie korzystałem z dotacji państwowych; budując skansen bazowałem na siłach społecznych.

— „GW”: Przejdźmy do Pańskiej konkretnej działalności na rzecz ochrony dorobku kulturalnego.

— K.U.: Przede wszystkim zaproponowałem w 1963 roku utworzenie w Ciechanowcu Muzeum Rolnictwa, którym kieruję od chwili jego powstania do dziś. W czasie ponad dwudziestoletniej działalności zgromadziłem i ochroniłem dziesiąt tysięcy obiektów zabytkowych z różnych dziedzin kultury materialnej wsi; szczególnie cenna jest wspomniana różnorodność i bogactwo eksponatów. Muzeum otoczyło opieką czterdzieści dwa budynki architektury drewnianej.

Chronimy także elementy kultury duchowej — relikty folkloru. Przykładem konkursu gry na ligawce. Taką imprezę to nie tylko zbliżenie kultur różnych regionów kraju. Przyjeżdżający uczestnicy z Podhala, Kaszub i Kurpiowszczyzny wydobywają coraz to nowe możliwości z

tego prostego instrumentu. A trzeba wiedzieć, iż po wojnie tradycja gry na ligawce, w czasie adwentu — zanikła. Przyczynił się do tego okres okupacji. Niemcy zabraniali gry na ligawce uprawiającą w tym muzykowaniu pozawerbalnych środków komunikowania się między sobą np. ugrupowań czy oddziałów partyzanckich, form ostrzegania, sygnalizowania itp.

— „GW”: Działalność Państwa nie tylko w regionie i na rzecz regionu. Kazimierz Użyński jest dziś liczącą się postacią w społecznej działalności nad ochroną zabytków, a szczególnie budownictwa drewnianego w Polsce. Wiem, że bardzo Pana cenili między innymi prof. Ignacy Tłoczek. Proszę o słowo na ten temat.

— K.U.: Wchodzę w skład Doradczego Zespołu ds. Konserwatorskich przy Ministerstwie Kultury i Sztuki; jestem wiceprzewodniczącym Krajowej Komisji Opieki nad Zabytkami przy ZG PTK, członkiem Komisji Kultury RKN PRON oraz konsultantem przy budowie Białostockiego Muzeum Wsi, które stwarza możliwości ochronienia kilku dziesiątek kolejnych obiektów architektury ludowej. Brałem udział w pierwszym sejmiku społecznej opieki nad zabytkami, który miał miejsce w Zam.ściu, w maju bieżącego roku.

— „GW”: Gratulujemy zaszczytnego wyróżnienia. Dziękuję za rozmowę.

TERESA ZANIEWSKA

ba, iluzjonista i szacharowa laska oraz akrobaci i swojski duet.” Za wspaniałą grę i interesującą scenografię młodzi aktorzy z „Prawdziwki” otrzymali

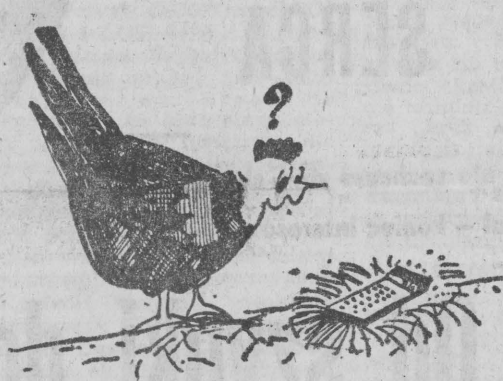
SOLIDNE BRAWA.

Najlepszym teatrem młodzieżowym okazał się „Bibla-blo” z białostockiego Młodzieżowego Domu Kultury. Właściwie to trudno byłoby cokolwiek w spektaklu „Zielona gęś” skrytykować, bo wszystko było dopracowane. Repertuar — trafnie dobrany, scenografia autorstwa Andrzeja Dworakowskiego — zabawna, kolorowa i z pomysłem, a i gra młodzieży bardzo przemyślana. Jednym słowem widać było dobrą pracę teatru rozwijającego się we właściwym kierunku pod o-

Teatr dziecięcy oparty, co prawda na klasycznej literaturze (Brzechwa, Kulmowa, Chotomska) był bardziej zróżnicowany. Oglądaliśmy gry dramatyczne w wykonaniu „Dzieci Woli” z Warszawy, kabaret zrobiony przez teatrzyk „Prawdziwki”, inscenizację bajki czy wręczcie typowe jasełka jakie przedstawia „Gagatek”. Nie zabrakło „teatru cieni” w wykonaniu uczniów z Przeroshi (Suwałskie).

Sporo zastrzeżeń można zaś mieć do samego doboru repertuaru, prezentowanego na scenie młodzieżowej. Odnośnie do wrażeń, że repertuar i inscenizacja zostały im narzucone przez instruktorów — stwierdziła przewodnicząca jury, znana współwzrosty ruchu amatorskiego Antonina Sokółowska, przez co w mo-

KONKURS



Rys. Z. Romanowski

Natura i sztuka

W suwałskim salonie wywodził się z ul. Kościuszki otwarto ekspozycję będącą plonem trzeciej już edycji konkursu „Natura Matka Ludzi”, organizowanego przy współpracy z Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, Muzeum Rolnictwa w Suwałkach i Muzeum Rolnictwa w Łomży. W tym roku konkursy na hafty i koronki, rzeźbę ludową i malarstwo. Dzięki naszej działalności, dziś w kraju znany jest utalentowany rzeźbiarz ludowy z Ciechanowca — Jan Markowski.

— „GW”: A twórczość ludowa? Możliwości jej ochrony, rozwoju i popularyzacji?

— K.U.: Muzeum Rolnictwa organizuje konkursy na tkaninę dwuosnowową o motywach branskich. Prof. Plutynska rozwinęła rejon sokółskojanowski; próbujemy kontynuować tę działalność. Są efekty; tradycja branska, która już zanikała, rozwija się i kwitnie. Oglądamy też konkursy na hafty i koronki, rzeźbę ludową i malarstwo. Dzięki naszej działalności, dziś w kraju znany jest utalentowany rzeźbiarz ludowy z Ciechanowca — Jan Markowski.

— „GW”: O upowszechnianiu kultury ludowej można by mówić wiele. Proszę o kilka przykładów.

— K.U.: Ekspozycje zgromadzone w Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka udostępniamy społeczeństwu. Mam jeden z najwyższych w kraju wskaźników procentowego udziału eksponatów w wystawach stałych. Rocznie organizujemy około dziesięć wystaw czasowych, związanych tematycznie głównie z kulturą ludową. Muzeum Rolnictwa współpracuje ponadto ze szkołą tak w zakresie inspirowania twórczości artystycznej, jak i odbioru wartości zgromadzonych w obiektach zabytkowych.

Działalność w kierowanej przeze mnie placówce łączy z pracą społeczną w oddziale PTKK. Jest to wymierna współpraca. Od kilku lat organizujemy młodzieżowe kursy społecznych opiekunów zabytków, po dwa turnusy w każde wakacje.

— „GW”: To jeszcze nie wszystko. Jest Pan „ojcem chrzestnym” Towarzystwa Miłośników Ciechanowca.

— K.U.: Tak; powstało w 1962 roku ze społecznej inicjatywy. Odegrało olbrzymią rolę w aktywizacji społeczno-gospodarczej, a przede wszystkim kulturalnej, miasta. Działania te doprowadziły do uzyskania przez Ciechanowiec tytułu Krajowego Miasta Gospodarności. Z doświadczeń i pracy Towarzystwa Miłośników Ciechanowca skorzystało wiele towarzystw regionalnych.

— „GW”: Gratulujemy zaszczytnego wyróżnienia. Dziękuję za rozmowę.

kład współzależności: człowieka od przyrody — i odwrotnie. Podobną ostrożność można by tylko polecić decydującym wszystkim szczeblom i poziomom odpowiedzialności, którzy, wcale jeszcze nie tak rzadko, bez zmyślenia oka polecają trucie kilometrów rzeki hektary wód jeziornych, nie przejmując się specjalnie umownymi karami, a zanieczyszczenie powietrza uzasadniając koniecznością industrializacji i postępem cywilizacyjnym. Sprawa ta dotyczy zresztą każdego z nas, bowiem wszyscy wpływamy na taki, a nie inny kształt i obraz współczesnej przyrody, a szerzej — środowiska, w którym żyjemy. To po pierwsze.

PO DRUGIE — tak postawione pytanie jednoznacznie sugeruje, że kształtowanie świadomości ekologicznej nie może dziś pozostać domeną nauki. Potrzeba chwili wymaga, by do batalii o zachowanie w stanie nieskażonym najbliższych obszarów lasów, wód i innych obiektów przyrodniczych włączyły także artystów. Oni, którzy dzierżą rządy dusz w społeczeństwach, mogą zrobić bardzo dużo. Na to liczą organizatorzy konkursu „Natura Matka Ludzi”.

NATURALNA KOLEJA RZECZY — jak się wydaje — powinno być staranie organizatorów o przyciągnięcie jak największej liczby sympatyków i sponsorów do organizacji konkursu. Wówczas łatwiej będzie o szerszy rezonans społeczny, większe zainteresowanie i udział uczestników a tym samym — edukacyjne oddziaływanie.

LAUREATAMI TEGOROCZNEJ EDYCJI zostali (w kolejności przyznanych nagród): w rysunku — Stanisław Wóś z Suwałk, Tomasz Behndelwicz z Torunia i Wiesław Osewski z Suwałk, Henryk Fajlhauer z Gdańska oraz Martyna Bratkowska z Katowic; w rysunku satyrycznym — Ryszard Drzech z Opola, Ireneusz Fajrzych z Siedlec i Grzegorz Szumowski z Warszawy, Andrzej Cieślowski z Suwałk, Zbigniew Cienich z Naleczowa i Robert Świątko z Wrocławia oraz Janusz Pilecki z Giżycka, Andrzej Adamowicz z Łodzi i Janusz Wołoszyn ze Szczecina.

Obrazem Jury przewodniczyli artyści plastycy Józef Jurczyński z Warszawy i Wiesław Szamocki z Torunia. KAZIMIERZ SOBECKI



Za dwa lata licznik życia Michała Zalewskiego wybił pierwszą setkę. Ładny wiek nieźle kondycja i względnie dobra pamięć Bardzo lubi wspominać. Od kilku lat pisze ponadto wspomnienia. Nosi tytuł „Opowieści z przeszłości 94 lat”. Następowy potem poprawki i obecnie 95 stron szkolnego zeszytu „szczęśliwie” zapisanych ówkiem zawiera już opowieść o 98 latach jednego życia. Niezwykłe lapidarny i trudny do odczytania jest ten opis dzieciństwa, służby wojskowej w Rosji, nauki zawodu i kilkudziesięcioletniej pracy we własnym warsztacie samochodowym.

Pierwszym w Białymstoku warsztacie naprawiającym przede wszystkim samochody a jedynie dodatkowo inne maszyny. Kiedy uruchamiał go w 1922 roku reklamował swoją firmę w sposób następujący: „Warsztaty samochodowe, Michał Zalewski, Białystok, ul. Św. Rocha 3 (róg Krakowskiej). Reperacja samochodów i traktorów Łodziuś motow-

rych i motorów. Reperacja magnetów i in-duktów. Na składzie części samochodowe (fordowskie) i łożyska. Wynajem maszyn ciężarowych i osobowych. Szwejsowanie autogennym. (Tak kiedyś określano spawanie wykonywane pod działaniem bardzo wysokiej temperatury za pomocą płomienia acetylenowo-tlenowego).

Najwcześniejszy czas wyjazdów, jak doszło do mojego spotkania z siedzącym mechanikiem. Odtąd w tym czasie, kiedy w magazynie ukazał się ostatni felieton o Adamie Skwarczyńskim, zatelefonowałem panu Michałowi do domu w Białymstoku. Przed wyjazdem do Moskwy, zatelefonowałem do niego i powiedziałem, że przyjeżdżam do niego i chciałbym zobaczyć jego warsztat. On mi powiedział, że przyjeżdżam do niego i chciałbym zobaczyć jego warsztat. On mi powiedział, że przyjeżdżam do niego i chciałbym zobaczyć jego warsztat.

Przy okazji dowiedziałem się, że moje koleżanki Anna Zarembska i Agnieszka Szwedowska pisały już kiedyś o panu Zalewskim i o jego oryginalnym prywatnym muzeum. Z naszej rozmowy wynikało, że mógłbym zabrać do niego i chciałbym zobaczyć jego warsztat. On mi powiedział, że przyjeżdżam do niego i chciałbym zobaczyć jego warsztat.

Urodził się 11 listopada 1888 roku w Białymstoku. Z rodzicami mieszkał przy ulicy Antoniuku 2. Po ukończeniu trzech oddziałów carskiej szkoły ojciec postanowił go wysłać do Moskwy. Nie w smak chłopcu była jednak praca w włókienniczych lożyskach (dziś nazywa się to pracą chałupniczą lub nakładczą) w Bacieczkach, a potem w Gopolewku przy ulicy Północnej. Bo to taka jakas babka robota. Ciągnęło go raczej do żelaza. Do pilników, imadeł i kluczy. Sami znał sobie miejsce terminu. Był to znany w Białymstoku warsztat mechaniczny Paula Sosnowskiego przy ulicy Mikołajewskiej 73 (Sienkiewicza).

Z czasem tego terminu pozostało w pamięci zabawa zdarzenie. Kiedyś przynajmniej kupił u fabrykanta Eugeniusza Beckera (fabryka plusz) wielkie stare akumulatory. Jeden był nawet w bardzo dobrym stanie. Mistrz wyjeżdżając do miasta polecił, aby go naladować. A ładowało się wtedy inaczej niż to dziś, kiedy wystarczy tylko podłączyć przewody prostownika. Wtedy podłączało się akumulator do dynamo, które wprowadzało w

ruch za pomocą ręcznej korby wytwarzając prąd elektryczny. Trzech ich było w terminie i trzech kręcił na zmianę pod nadzorem czeladnika. Kręcili do zmęczenia i do zmudzenia. Któregoś z nich, aby odpocząć na chwilę wypuścić z rąk korby i... o mało nie dostał nią po łbie. Okazało się, że wytwarzające prąd dynamo zostało nagłe zasłonięte zgrzeszoną już w akumulatorze energią elektryczną i przestąpiło się w silnik elektryczny. Dziś nikt by się temu nie dziwił. Zważywszy jednak, że działo się to w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku

W warsztacie Sosnowskiego naprawiano także pierwsze białostockie samochody. Pan Michał przypomniał, że przed 1909 rokiem było ich w Białymstoku chyba ze trzy. Jeden należał do majstra Sosnowskiego, właścicielem drugiego był ksiądz ze Strabli, a trzeciego inżynier Attuchow. Nie bardzo dziś pan Zalewski przypomina czy ten słynny budowniczy białostockiego wodociągu Michał Attuchow czy też jego bratanek Włodzimierz, który aż od 1939 roku piastował stanowisko dyrektora białostockiego wodociągu. Na ulicach widywało się jeszcze jeden elegancki samochód. Należał on do właściciela fabryki włókienniczych w Choroszczy — Moesa. Fabrykant najpewniej zatrudniał swojego mechanika, bo do warsztatu nigdy jednak nie zajeżdżał.

Jako czeladnik pracował pan Michał w wielkim zakładzie elektrotechnicznym „Szeras-

Szwejsowanie autogennym

W powrocie do kraju w 1918 r. pan Zalewski pracował przez pewien czas w działającym w Białymstoku Amerykańskim Czerwonym Krzyżu jako kierownik i mechanik. Niedługo potem założył własny warsztat mechaniczny. Najpierw przy ulicy Botanicznej, aby potem przenieść go do dużego pomieszczenia przy ulicy Św. Rocha 3 (róg Krakowskiej). Pomieszczenia wymagał od zagranicznej firmy „Polba” handlującej skórami. Firma ta bardzo szybko spłatawała, bo zbyt dużo skór data na kredyt białostockim garbarzom. Prawnik, który jej to doradził popełnił podobno samobójstwo.

Dwa samochody ciężarowe od bankrutów kupił pan Zalewski, a budynki i posesję z licencją dwój lekarze: chirurg Rodberg i laryngolog Gaurze.

W latach 1923—24 pędził był bardzo niepewny i nieumiejętny w wyjazdach przy określaniu sumy dozwolonej, że stanowiła ona wartość takiej to i takiej ilości żyta.

U nowych właścicieli Michał Zalewski wynajmował pomieszczenia aż do 1939 roku. To była duża, solidna i znana firma. Pracowało zwykle pięciu czeladników i czterech—pięciu uczniów. Zawodu mechanika samochodowego uuczyli się w tym warsztacie 28 ludzi. Dwóch spośród nich prowadziło później swoje warsztaty w Warszawie, dwóch w Białymstoku (Mazerski i Bogusłowski) i jeden w Giżycku.

Znalazłem ten ślad „interesów” prowadzonych z Adamem Skwarczyńskim. Polegały one na tym, że Skwarczyński, Wiśniewski i inni białostoccy taksówkarze po prostu naprawiali swoje maszyny u Michała Zalewskiego. I chwalili sobie jego usługi.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

EKSPOZYCJA

wystawionych tu fotografii nie przecięć nic więcej jak ogromny, jedyny w swoim rodzaju fotoreportaż, tworzony podczas wieloletniej penetracji Kurpiowszczyzny, umiłowanego przez niego zakątka Ziemi Łomżyńskiej, gdzie Gabor spędza każdą wolną chwilę i ma wielu serdecznych przyjaciół.

Kurpie zwyczajne, mało świąteczne

Gabor interesuje poezja, a przede wszystkim proza codzienności, dokumentowanie życia w różnych jego przejawach. Ekspozycja składa się z kilkudziesięciu zdjęć, które Gabor wykonał w latach 1950—1960. To jest fotografia, która nie tylko pokazuje, ale i tłumaczy. To jest fotografia, która nie tylko pokazuje, ale i tłumaczy.

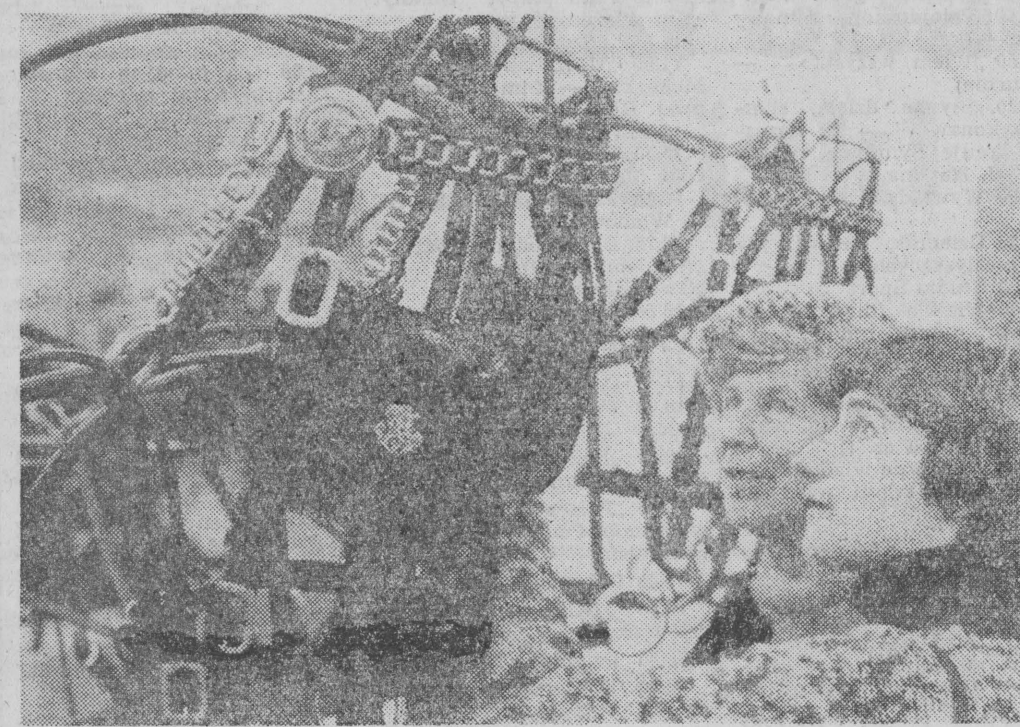
Ekspozycja czynna będzie jeszcze przez najbliższe tygodnie. Jest więc okazja, by przekonać się, że fotografia to więcej niż obrazy, a nawet więcej niż to, co na nich widać.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR
Dramatyczny im. A. W. W. „Farturka królowej Bo-
żeny”, godz. 10, 12, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 239, 241, 243, 245, 247, 249, 251, 253, 255, 257, 259, 261, 263, 265, 267, 269, 271, 273, 275, 277, 279, 281, 283, 285, 287, 289, 291, 293, 295, 297, 299, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 313, 315, 317, 319, 321, 323, 325, 327, 329, 331, 333, 335, 337, 339, 341, 343, 345, 347, 349, 351, 353, 355, 357, 359, 361, 363, 365, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 379, 381, 383, 385, 387, 389, 391, 393, 395, 397, 399, 401, 403, 405, 407, 409, 411, 413, 415, 417, 419, 421, 423, 425, 427, 429, 431, 433, 435, 437, 439, 441, 443, 445, 447, 449, 451, 453, 455, 457, 459, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473, 475, 477, 479, 481, 483, 485, 487, 489, 491, 493, 495, 497, 499, 501, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 523, 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537, 539, 541, 543, 545, 547, 549, 551, 553, 555, 557, 559, 561, 563, 565, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579, 581, 583, 585, 587, 589, 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611, 613, 615, 617, 619, 621, 623, 625, 627, 629, 631, 633, 635, 637, 639, 641, 643, 645, 647, 649, 651, 653, 655, 657, 659, 661, 663, 665, 667, 669, 671, 673, 675, 677, 679, 681, 683, 685, 687, 689, 691, 693, 695, 697, 699, 701, 703, 705, 707, 709, 711, 713, 715, 717, 719, 721, 723, 725, 727, 729, 731, 733, 735, 737, 739, 741, 743, 745, 747, 749, 751, 753, 755, 757, 759, 761, 763, 765, 767, 769, 771, 773, 775, 777, 779, 781, 783, 785, 787, 789, 791, 793, 795, 797, 799, 801, 803, 805, 807, 809, 811, 813, 815, 817, 819, 821, 823, 825, 827, 829, 831, 833, 835, 837, 839, 841, 843, 845, 847, 849, 851, 853, 855, 857, 859, 861, 863, 865, 867, 869, 871, 873, 875, 877, 879, 881, 883, 885, 887, 889, 891, 893, 895, 897, 899, 901, 903, 905, 907, 909, 911, 913, 915, 917, 919, 921, 923, 925, 927, 929, 931, 933, 935, 937, 939, 941, 943, 945, 947, 949, 951, 953, 955, 957, 959, 961, 963, 965, 967, 969, 971, 973, 975, 977, 979, 981, 983, 985, 987, 989, 991, 993, 995, 997, 999, 1001, 1003, 1005, 1007, 1009, 1011, 1013, 1015, 1017, 1019, 1021, 1023, 1025, 1027, 1029, 1031, 1033, 1035, 1037, 1039, 1041, 1043, 1045, 1047, 1049, 1051, 1053, 1055, 1057, 1059, 1061, 1063, 1065, 1067, 1069, 1071, 1073, 1075, 1077, 1079, 1081, 1083, 1085, 1087, 1089, 1091, 1093, 1095, 1097, 1099, 1101, 1103, 1105, 1107, 1109, 1111, 1113, 1115, 1117, 1119, 1121, 1123, 1125, 1127, 1129, 1131, 1133, 1135, 1137, 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, 1149, 1151, 1153, 1155, 1157, 1159, 1161, 1163, 1165, 1167, 1169, 1171, 1173, 1175, 1177, 1179, 1181, 1183, 1185, 1187, 1189, 1191, 1193, 1195, 1197, 1199, 1201, 1203, 1205, 1207, 1209, 1211, 1213, 1215, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1231, 1233, 1235, 1237, 1239, 1241, 1243, 1245, 1247, 1249, 1251, 1253, 1255, 1257, 1259, 1261, 1263, 1265, 1267, 1269, 1271, 1273, 1275, 1277, 1279, 1281, 1283, 1285, 1287, 1289, 1291, 1293, 1295, 1297, 1299, 1301, 1303, 1305, 1307, 1309, 1311, 1313, 1315, 1317, 1319, 1321, 1323, 1325, 1327, 1329, 1331, 1333, 1335, 1337, 1339, 1341, 1343, 1345, 1347, 1349, 1351, 1353, 1355, 1357, 1359, 1361, 1363, 1365, 1367, 1369, 1371, 1373, 1375, 1377, 1379, 1381, 1383, 1385, 1387, 1389, 1391, 1393, 1395, 1397, 1399, 1401, 1403, 1405, 1407, 1409, 1411, 1413, 1415, 1417, 1419, 1421, 1423, 1425, 1427, 1429, 1431, 1433, 1435, 1437, 1439, 1441, 1443, 1445, 1447, 1449, 1451, 1453, 1455, 1457, 1459, 1461, 1463, 1465, 1467, 1469, 1471, 1473, 1475, 1477, 1479, 1481, 1483, 1485, 1487, 1489, 1491, 1493, 1495, 1497, 1499, 1501, 1503, 1505, 1507, 1509, 1511, 1513, 1515, 1517, 1519, 1521, 1523, 1525, 1527, 1529, 1531, 1533, 1535, 1537, 1539, 1541, 1543, 1545, 1547, 1549, 1551, 1553, 1555, 1557, 1559, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1573, 1575, 1577, 1579, 1581, 1583, 1585, 1587, 1589, 1591, 1593, 1595, 1597, 1599, 1601, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1617, 1619, 1621, 1623, 1625, 1627, 1629, 1631, 1633, 1635, 1637, 1639, 1641, 1643, 1645, 1647, 1649, 1651, 1653, 1655, 1657, 1659, 1661, 1663, 1665, 1667, 1669, 1671, 1673, 1675, 1677, 1679, 1681, 1683, 1685, 1687, 1689, 1691, 1693, 1695, 1697, 1699, 1701, 1703, 1705, 1707, 1709, 1711, 1713, 1715, 1717, 1719, 1721, 1723, 1725, 1727, 1729, 1731, 1733, 1735, 1737, 1739, 1741, 1743, 1745, 1747, 1749, 1751, 1753, 1755, 1757, 1759, 1761, 1763, 1765, 1767, 1769, 1771, 1773, 1775, 1777, 1779, 1781, 1783, 1785, 1787, 1789, 1791, 1793, 1795, 1797, 1799, 1801, 1803, 1805, 1807, 1809, 1811, 1813, 1815, 1817, 1819, 1821, 1823, 1825, 1827, 1829, 1831, 1833, 1835, 1837, 1839, 1841, 1843, 1845, 1847, 1849, 1851, 1853, 1855, 1857, 1859, 1861, 1863, 1865, 1867, 1869, 1871, 1873, 1875, 1877, 1879, 1881, 1883, 1885, 1887, 1889, 1891, 1893, 1895, 1897, 1899, 1901, 1903, 1905, 1907, 1909, 1911, 1913, 1915, 1917, 1919, 1921, 1923, 1925, 1927, 1929, 1931, 1933, 1935, 1937, 1939, 1941, 1943, 1945, 1947, 1949, 1951, 1953, 1955, 1957, 1959, 1961, 1963, 1965, 1967, 1969, 1971, 1973, 1975, 1977, 1979, 1981, 1983, 1985, 1987, 1989, 1991, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, 2011, 2013, 2015, 2017, 2019, 2021, 2023, 2025, 2027, 2029, 2031, 2033, 2035, 2037, 2039, 2041, 2043, 2045, 2047, 2049, 2051, 2053, 2055, 2057, 2059, 2061, 2063, 2065, 2067, 2069, 2071, 2073, 2075, 2077, 2079, 2081, 2083, 2085, 2087, 2089, 2091, 2093, 2095, 2097, 2099, 2101, 2103, 2105, 2107, 2109, 2111, 2113, 2115, 2117, 2119, 2121, 2123, 2125, 2127, 2129, 2131, 2133, 2135, 2137, 2139, 2141, 2143, 2145, 2147, 2149, 2151, 2153, 2155, 2157, 2159, 2161, 2163, 2165, 2167, 2169, 2171, 2173, 2175, 2177, 2179, 2181, 2183, 2185, 2187, 2189, 2191, 2193, 2195, 2197, 2199, 2201, 2203, 2205, 2207, 2209, 2211, 2213, 2215, 2217, 2219, 2221, 2223, 2225, 2227, 2229, 2231, 2233, 2235, 2237, 2239, 2241, 2243, 2245, 2247, 2249, 2251, 2253, 2255, 2257, 2259, 2261, 2263, 2265, 2267, 2269, 2271, 2273, 2275, 2277, 2279, 2281, 2283, 2285, 2287, 2289, 2291, 2293, 2295, 2297, 2299, 2301, 2303, 2305, 2307, 2309, 2311, 2313, 2315, 2317, 2319, 2321, 2323, 2325, 2327, 2329, 2331, 2333, 2335, 2337, 2339, 2341, 2343, 2345, 2347, 2349, 2351, 2353, 2355, 2357, 2359, 2361, 2363, 2365, 2367, 2369, 2371, 2373, 2375, 2377, 2379, 2381, 2383, 2385, 2387, 2389, 2391, 2393, 2395, 2397, 2399, 2401, 2403, 2405, 2407, 2409, 2411, 2413, 2415, 2417, 2419, 2421, 2423, 2425, 2427, 2429, 2431, 2433, 2435, 2437, 2439, 2441, 2443, 2445, 2447, 2449, 2451, 2453, 2455, 2457, 2459, 2461, 2463, 2465, 2467, 2469, 2471, 2473, 2475, 2477, 2479, 2481, 2483, 2485, 2487, 2489, 2491, 2493, 2495, 2497, 2499, 2501, 2503, 2505, 2507, 2509, 2511, 2513, 2515, 2517, 2519, 2521, 2523, 2525, 2527, 2529, 2531, 2533, 2535, 2537, 2539, 2541, 2543, 2545, 2547, 2549, 2551, 2553, 2555, 2557, 2559, 2561, 2563, 2565, 2567, 2569, 2571, 2573, 2575, 2577, 2579, 2581, 2583, 2585, 2587, 2589, 2591, 2593, 2595, 2597, 2599, 2601, 2603, 2605, 2607, 2609, 2611, 2613, 2615, 2617, 2619, 2621, 2623, 2625, 2627, 2629, 2631, 2633, 2635, 2637, 2639, 2641, 2643, 2645, 2647, 2649, 2651, 2653, 2655, 2657, 2659, 2661, 2663, 2665, 2667, 2669, 2671, 2673, 2675, 2677, 2679, 2681, 2683, 2685, 2687, 2689, 2691, 2693, 2695, 2697, 2699, 2701, 2703, 2705, 2707, 2709, 2711, 2713, 2715, 2717, 2719, 2721, 2723, 2725, 2727, 2729, 2731, 2733, 2735, 2737, 2739, 2741, 2743, 2745, 2747, 2749, 2751, 2753, 2755, 2757, 2759, 2761, 2763, 2765, 2767, 2769, 2771, 2773, 2775, 2777, 2779, 2781, 2783, 2785, 2787, 2789, 2791, 2793, 2795, 2797, 2799, 2801, 2803, 2805, 2807, 2809, 2811, 2813, 2815, 2817, 2819, 2821, 2823, 2825, 2827, 2829, 2831, 2833, 2835, 2837, 2839, 2841, 2843, 2845, 2847, 2849, 2851, 2853, 2855, 2857, 2859, 2861, 2863, 2865, 2867, 2869, 2871, 2873, 2875, 2877, 2879, 2881, 2883, 2885, 2887, 2889, 2891, 2893, 2895, 2897, 2899, 2901, 2903, 2905, 2907, 2909, 2911, 2913, 2915, 2917, 2919, 2921, 2923, 2925, 2927, 2929, 2931, 2933, 2935, 2937, 2939, 2941, 2943, 2945, 2947, 2949, 2951, 2953, 2955, 2957, 2959, 2961, 2963, 2965, 2967, 2969, 2971, 2973, 2975, 2977, 2979, 2981, 2983, 2985, 2987, 2989, 2991, 2993, 2995, 2997, 2999, 3001, 3003, 3005, 3007, 3009, 3011, 3013, 3015, 3017, 3019, 3021, 3023, 3025, 3027, 3029, 3031, 3033, 3035, 3037, 3039, 3041, 3043, 3045, 3047, 3049, 3051, 3053, 3055, 3057, 3059, 3061, 3063, 3065, 3067, 3069, 3071, 3073, 3075, 3077, 3079, 3081, 3083, 3085, 3087, 3089, 3091, 3093, 3095, 3097, 3099, 3101, 3103, 3105, 3107, 3109, 3111, 3113, 3115, 3117, 3119, 3121, 3123, 3125, 3127, 3129, 3131, 3133, 3135, 3137, 3139, 3141, 3143, 3145, 3147, 3149, 3151, 3153, 3155, 3157, 3159, 3161, 3163, 3165, 3167, 3169, 3171, 3173, 3175, 3177, 3179, 3181, 3183, 3185, 3187, 3189, 3191, 3193, 3195, 3197, 3199, 3201, 3203, 3205, 3207, 3209, 3211, 3213, 3215, 3217, 3219, 3221, 3223, 3225, 3227, 3229, 3231, 3233, 3235, 3237, 3239, 3241, 3243, 3245, 3247, 3249, 3251, 3253, 3255, 3257, 3259, 3261, 3263, 3265, 3267, 3269, 3271, 3273, 3275, 3277, 3279, 3281, 3283, 3285, 3287, 3289, 3291, 3293, 3295, 3297, 3299, 3301, 3303, 3305, 3307, 3309, 3311, 3313, 3315, 3317, 3319, 3321, 3323, 3325, 3327, 3329, 3331, 3333, 3335, 3337, 3339, 3341, 3343, 3345, 3347, 3349, 3351, 3353, 3355, 3357, 3359, 3361, 3363, 3365, 3367, 3369, 3371, 3373, 3375, 3377, 3379, 3381, 3383, 3385, 3387, 3389, 3391, 3393, 3395, 3397, 3399, 3401, 3403, 3405, 3407, 3409, 3411, 3413, 3415, 3417, 3419, 3421, 3423, 3425, 3427, 3429, 3431, 3433, 3435, 3437, 3439, 3441, 3443, 3445, 3447, 3449, 3451, 3453, 3455, 3457, 3459, 3461, 3463, 3465, 3467, 3469, 3471, 3473, 3475, 3477, 3479, 3481, 3483, 3485, 3487, 3489, 3491, 3493, 3495, 3497, 3499, 3501, 3503, 3505, 3507, 3509, 3511, 3513, 3515, 3517, 3519, 3521, 3523, 3525, 3527, 3529, 3531, 3533, 3535, 3537, 3539, 3541, 3543, 3545, 3547, 3549, 3551, 3553, 3555, 3557, 3559, 3561, 3563, 3565, 3567, 3569, 3571, 3573, 3575, 3577, 3579, 3581, 3583, 3585, 3587, 3589, 3591, 3593, 3595, 3597, 3599, 3601, 3603, 3605, 3607, 3609, 3611, 3613, 3615, 3617, 3619, 3621, 3623, 3625, 3627, 3629, 3631, 3633, 3635, 3637, 3639, 3641, 3643, 3645, 3647, 3649, 3651, 3653, 3655, 3657, 3659, 3661, 3663, 3665, 3667, 3669, 3671, 3673, 3675, 3677, 3679, 3681, 3683, 3685, 3687, 3689, 3691, 3693, 3695, 3697, 3699, 3701, 3703, 3705, 3707, 3709, 3711, 3713, 3715, 3717, 3719, 3721, 3723, 3725, 3727, 3729, 3731, 3733, 3735, 3737, 3739, 3741, 3743, 3745, 3747, 3749, 3751, 3753, 3755, 3757, 3759, 3761, 3763, 3765, 3767, 3769, 3771, 3773, 3775, 3777, 3779, 3781, 3783, 3785, 3787, 3789, 3791, 3793, 3795, 3797, 3799, 3801, 3803, 3805, 3807, 3809, 3811, 3813, 3815, 3817, 3819, 3821, 3823, 3825, 3827, 3829, 3831, 3833, 3835, 3837, 3839, 3841, 3843, 3845, 3847, 3849, 3851, 3853, 3855, 3857, 3859, 3861, 3863, 3865, 3867, 3869, 3871, 3873, 3875, 3877, 3879, 3881, 3883, 3885, 3887, 3889, 3891, 3893, 3895, 3897, 3899, 3901, 3903, 3905, 3907, 3909, 3911, 3913, 3915, 3917, 3919, 3921, 3923, 3925, 3927, 3929, 3931, 3933, 3935, 3937, 3939, 3941, 3943, 3945, 3947, 3949, 3951, 3953, 3955, 3957, 3959, 3961, 3963, 3965, 3967, 3969, 3971, 3973, 3975, 3977, 3979, 3981, 3983, 3985, 3987, 3989, 3991, 3993, 3995, 3997, 3999, 4001, 4003, 4005, 4007, 4009, 4011, 4013, 4015, 4017, 4019, 4021, 4023, 4025, 4027, 4029, 4031, 4033, 4035, 4037, 4039, 4041, 4043, 4045, 4047, 4049, 4051, 4053, 4055, 4057, 4059, 4061, 4063, 4065, 4067, 4069, 4071, 4073, 4075, 4077, 4079, 4081, 4083, 4085, 4087, 4089, 4091, 4093, 4095, 4097, 4099, 4101, 4103, 4105, 4107, 4109, 4111, 4113, 4115, 4117, 4119, 4121, 4123, 4125, 4127, 4129, 4131, 4133, 4135, 4137, 4139, 4141, 4143, 4145, 4147, 4149, 4151, 4153, 4155, 4157, 4159, 4161, 4163, 4165, 4167, 4169, 4171, 4173, 4175, 4177, 4179, 4181, 4183, 4185, 4187, 4189, 4191, 4193, 4195, 4197, 4199, 4201, 4203, 4205, 4207, 4209, 4211, 4213, 4215, 4217, 4219, 4221, 4223, 4225, 4227, 4229, 4231, 4233, 4235, 4237, 4239, 4241, 4243, 4245, 4247, 4249, 4251, 4253

Magazynik Gazety Współczesnej



Do 2 lutego przyszłego roku czynna będzie otwarta w poniedziałek w Gmachu Arsenatu w Warszawie wystawa rzeźbiarstwa artystycznego. Na wystawie zaprezentowano ponad 2000 prac z 24 izb rzeźbińskich.

NA ZDJĘCIU: nagrodzona srebrnym medalem uprząż końska wykonana przez Jerzego Adamczyka z Poznania.

CAF — KRZYSZTOF SITEK

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 20.04	Tęgo tygodnia nie salczymy do udanych. Nadmiar obowiązków w pracy i w domu trochę cię przytłoczy. Jeśli jednak będziesz konsekwentny w swych poczynaniach, na pewno dasz sobie radę. Najważniejsze, że dopisze ci zdrowie. Waga okaże wiele zrozumienia.
BYK 21.04 21.05	W pracy rysują się nowe perspektywy, takie finansowe. Z nowej szansy uda ci się najlepiej skorzystać. Jeśli wysłuchasz życiowej rady Skorpiona. Dobra atmosfera w domu sprawi, że przedświąteczna gonitwa po sklepach wyda ci się mniej uciążliwą niż zwykle.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Bardzo szczęśliwe dni w życiu prywatnym. Wreszcie dadzą efekt długotrwałe starania o względy interesującej cię osoby. Wizyty u dentysty nie odkładaj na po świętach. Zdrowie bardzo dobrze, planuj się — choć więcej niż zwykle — może trochę brakować.
RAK 22.06 22.07	To będzie dobry tydzień dla urodzonych pod znakiem Raka. Miłe spotkanie towarzyskie i nowe, interesujące znajomości. Dzięki Wadze rozwiążesz diecie, którą od wielu tygodni sprawiła. Powinno ci zabraknąć się na przedświąteczne zakupy, bo na twoim stole będzie tylko konina.
LEW 22.07 22.08	Tydzień bez atrakcji. W pracy przedświąteczne rozprężenie może przynieść niepożądane skutki. Konieczna większa mobilizacja. Nareszcie osiągniesz potrzebne porozumienie z najbliższymi osobami. Zadbaj bardziej o zdrowie. Przyszłość smakuje Baran i Rak.
PANNA 22.08 22.09	Udany tydzień. Twoje energiczne działania i nowe pomysły zdołają cię zrealizować. Niezadowolona z pracy, pomyśl raczej o osobie, która od dawna czeka na twój przyjazny gest. Fortuna będzie ci sprzyjać.
WAGA 22.09 22.10	Tydzień bardzo nerwowy. Dużo zajęć, których nie lubisz, a które trzeba zrobić. Będzie okazja, aby podjąć kres cięgiym niesnaskom w gronie bliskich znajomych. Jeśli zmienisz taktykę, Panna pomoże ci rozładować napięcie. Finansy są w porządku. Można polegać na Raku.
SKORPION 22.10 22.11	Praca zawodowa pochłonie cię bez reszty. Zaskakująca wiadomość przypomni ci o istnieniu starych druznów. Rewelacyjne perspektywy finansowe. Będzie można sobie pozwolić nawet na małą rozrzutność. Zdrowie doskonałe, myśli o nim także w przedświątecznych godzinach.
STRZELEC 22.11 21.12	Tydzień zapowiada się wyjątkowo ciekawie. Spotkanie w sympatycznym towarzystwie będzie okazją do zawiązania nowej znajomości. Nie obawiaj się, że cię ktoś zdradzi. W pracy będziesz miał wiele powodów do radości. Znakomita forma fizyczna. Pod koniec tygodnia możesz przynieść ci młoda niespodziankę.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	Dobra passa w działaniach zawodowych. Przedterminowa wywołanie się z wszystkich obowiązków pozwoli spokojnie myśleć o zbliżających się świętach. Wyjątkowo dobre zakupy sprawią ci dużo radości. Znakomita forma fizyczna. Pod koniec tygodnia możesz przynieść ci młoda niespodziankę.
WODNIK 21.01 20.02	Trudny tydzień. W pracy baw się obowiązkami, w domu zaś spora dobiegnie. Niekonwencjonalny sposób załatwienia nieporozumienia towarzyskiego wywoła sympatyczną reakcję otoczenia. Rozwiązanie finansowych tarapatów przyjdzie z najmniej oczekiwanego strony. Możesz liczyć na Pannę.
RYBY 21.02 20.03	Bardzo ostre tempo w pracy to twój żywioł. Twoje zdolności organizatorskie i pedantyczność jak zwykle przyniosą spodziewane efekty. Będzie czas, by uregulować niektóre sprawy rodzinne. Zrob pierwszy krok bliżej na pewno to doceni. Zdrowie i finanse bez zakłóceń.

Przed 51 laty w Białymstoku odbyło się zebranie organizacyjne miejscowych filatelistów. Założono na nim pierwszy w mieście klub filatelistyczny. Z notatki w „Ikarosie” dowiadujemy się, że jego przewodniczącym został Władysław Precel, wiceprzewodniczącym — Jerzy Wilczyński, sekretarzem — Wiktor Hermanowski, skarbnikiem — Kazimierz Dzierżyński i członkiem zarządu — Adam Woźniak.

Rok 1935 przyjmuje się jako datę narodzin ruchu filatelistycznego na Białostoku. Co robił pierwszy Klub Filatelistów w Białymstoku? Kim byli ludzie, którzy go powołali do życia? Przez dłuższy czas na ten temat nie było bliższych wiadomości. Znana była tylko postać Wiktora Hermanowskiego — wydawcy i redaktora znanego czasopisma filatelistycznego „Ikaros”.

Udało mi się w starych rocznikach „Filatelisty” znaleźć ciekawe wspomnienia Jerzego Wilczyńskiego, zatytułowane „Białystok — miasto nieznanie”.



Pierwszy klub

Zaczęło się — pisze on — od spotkań w małym sklepie Feinmanna z materiałami piśmiennymi przy ul. Zwirki i Wigury. Miał on również „na składzie” wybory znaczków — nowości Europy i zamorszczyznę. Obowiązkowym katalogiem był „Michał”, w przeliczeniu na 1 M płacono się 15—20 gr. Były to ceny zupełnie przystępne i zachęcały do zbierania.

Właśnie w sklepie Feinmanna przy ul. Zwirki i Wigury spotykali się białostoccy filatelisci. I tu w 1935 roku postanowili zorganizować Białostocki Klub Filatelistów.

„Zwierzbowaliśmy około 15 członków, wybierając zarząd... Życie filatelistyczne było bardzo ożywione, zebrania odbywały się co tygodniowo, z uwzględnieniem godzin dla młodzieży, kiedy starsi filatelisci wprowadzali ją w arkana zaczerpniętej baśni znaczków. Klub przetrwał do wojny 1939”.

Ze wspomnień J. Wilczyńskiego.



NA ZDJĘCIU: 2 znaczki francuskie poświęcone UNESCO.

kantonalnej Szwajcarii) oraz Ryszard Kluge. Ten drugi był znanym wydawcą doskonałych albumów, opracowanych z wielką dokładnością. Niestety, później się okazało, że w swe drukarni zaistniał błąd, który poległ w Powstaniu Warszawskim. A może byłby pierwszym działaczem filatelistycznym w Białymstoku. Czekamy na wasze listy.

Natomiast Wiktor Hermanowski przeszedł szlak bojowy razem z II Korpusem WP. Po wojnie osiadł w USA. Dział i tam w Słow. Fil. „Polonus”. Zmarł w Chicago. Piękna karta wojny i zapis również Władysław Precel, który poległ w Powstaniu Warszawskim. A może byłby pierwszym działaczem filatelistycznym w Białymstoku. Czekamy na wasze listy.

Właśnie w sklepie Feinmanna przy ul. Zwirki i Wigury spotykali się białostoccy filatelisci. I tu w 1935 roku postanowili zorganizować Białostocki Klub Filatelistów.

FILATELISTA

Nowe serie dla najmłodszych

„Miś Uszatek” — bohater bajkowego serialu dla dzieci już za kilka dni pożegna się z najmłodszymi widzami i ustąpi miejsca dwóm urwisom — Maurycemu i Hawrankowi, którzy będą bohaterami nowego serialu „Dwaj dzielnicy z Plimlanki”. W serialu zrealizowanego na podstawie książki Zbigniewa Zaklętego przez Mariannę Kielbaszkę, który jest również współautorem scenariusza.

W Klubie Filatelistów działali także pastor z Grodna — Plamsch (miał piękny zbiór znaczków).

To się nosi!!!



W takiej czapce i butach nawet najgroźniejszy mróz nie straszy.

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Nadzieja lysiejących

Chmiel jest rośliną dwupienną, rosnącą dziko w całej strefie umiarkowanej w wilgotnych lasach liściastych i nad brzegami rzek. Kwiaty męskie niepozorne, zebrane w luźne kwiatostany. Kwiaty żeńskie tworzą charakterystyczne „szyszki” chmielu.

Szyszki zawierają gruczołki wydzielnicze produkujące lupulinę. Młode, wiosenne pędy chmielu są jadalne i z powodzeniem zastępują szparagi.

Lupulina to zespół różnych substancji, głównie białek, używanych w piwowarstwie dla nadania piwu gorzkości i aromatu; jej właściwości bakteriostatyczne zapobiegają „psuciu się” piwa. Z lupuliny ekstrahuje się trwałą barwnik: zielony, czerwony i brązowy, tak wysokiej jakości, że służą do farbowania jedwabi.

Lupulina to lek uspokajający i pobudzający apetyt. Ma szczególne właściwości przeciwbólowe przy podrażnieniach pecherza moczowego. Wchodzi w skład maści, w przypadkach chorób skórnych: wrzodów, liszajów, grzybicy.

Ostatnio na bazie lupuliny produkują się preparaty do okładów przy zapaleniu korzonków nerwowych. W RFN i NRD można nabyć lek — Walokordin, doskonały środek przy leczeniu nerwów wegetatywnych i bolesnej duszności. Te same firmy farmaceutyczne zapowiadają produkcję doskonałego, lupulinowego preparatu leczącego łysienie.

Rys. Leng.



POZOSTAJE NAM TYLKO WIERNOŚĆ TRADYCYJNEJ.

Rys. K. Ol.

O Dziewicy Orleańskiej

Wśród nowości w witrach francuskich księgarni znalazła się najnowsza biografia Joanny d'Arc, piosenki Regine Pernoud i Marie-Veronique Clin. Ukazała się, nawiasem mówiąc, w 535 rocznicę spalenia na stosie Włoszki z Donatym, jak ją nazywano, i rozszarpała jej prochów do wód Sekwany w Rouen. Szczególnie wiele uwagi poświęcił autorowi procesowi pierwszemu, w którym 19-letnia Joanna przez rok stawiała czoło ponad 40 sędziom z trybunału Świętej Inkwizycji, a następnie — już po wykonaniu wyroku — procesowi jej rehabilitacji.

ni pisarze, jak Wolter, Schiller, Shaw, kompozytorzy — Liszt, Gounod, Czajkowski, Verdi, malarze i rzeźbiarze — Delacroix, Ingres, Rude.

Szekspir

uwspółcześniony

W Paryżu grany jest szekspirowski „Sen nocy letniej”, którego opowieść reżyser, Jorge Lavelli, umieścił w latach 30. w ówczesnych strojach, a także dekoracjach. Finałem jest namienne argentyńskie tango, tańczone w scenie Lasku Bułohskiego. Ostatnie fragmenty sztuki rysowały w oczach publiczności i krytyki spore uznania.

Bardziej powściągliwie przyjęto pierwsze akty. Zarzucono również reżyserowi, że smoki i drapowane suknie aktorów pozabawły poezji Szekspirowski utwór.



— Ja bardzo lubię kotki...

MYŚLI PRZEKORNE

Gdy myśli ludzkie goreją, to i hasła stają się jaśniejsze.

Wzemy się porządnie do roboty, bo a nuż zechcą nas nauczyć pracować!

Najbardziej rozwinięty jest u nas system napędzania sobie kłopotów.

W sprawach moralnych zazwyczaj najbardziej intryguje niemoralność moralizatora.

Nieodbrze, gdy tylko strach czyni ludzi odważnymi.

Najtrudniejsze do wyegzekwowania: prawo do własnego domu.

Normalizacja stosunków z samym sobą to najważniejszy element pokoju ducha.

ZBIGNIEW WAYDYK

POZIOMO: 5) ze strachu idzie w piety, 8) zrobienie taszkich oczu, 10) personalna, 11) zakuty leń, 13) waga gołego towaru, 15) przyjemność dla nosa, 17) w repertuarze chuligana, 20) to, po czym są zarczeni, 21) ma dziób i szczęka, 23) z dwunastoma znakami, 25) w parze z kowadłem lub z sierpem, 28) futerał na „broń” 41, 28) stan z Columbus, 30) „x” bez powtórek, 31) pani w sutannie, 33) pod spoczywającymi majtkami, 36) płynnie w zębrowinie, nie omijając Saragossy, 37) podymne na szczytnie w drewnie, 39) pierwszy mordca, 40) radiostacja słynna (na pld-zach. od Warszawy).

42) religia Mahometa, 45) trawa jeszcze raz, 47) życiowy niedzarda, 49) nauka o świetle, 51) klamra budowlana z arkana, 53) papierosy z lwem Groźnym, 54) motyl we włosach, 55) stoł za toba, 58) ptak w bok.

PIONOWO: 1) uczestnictwo u armat, 2) kompletna klapa, 3) ubita, 4) przed gapiącą się sroka, 5) wyciąg wodny, 6) kłnie z pasją, 7) o szczebel więcej, 9) piłkarze z Mediolanu, 12) marnowanie ziemi, 14) włoski wulkan w Wietnamie, 16) rodzaje się wydaje ostatni krzyk, 18) zdolność do obiektywnej oceny samego siebie, 19) podniecenie z dręczycielką, 20) chruś, ale nie fiaworek, 22) jedwab roślinny i okien, 24) raki od tyłu, 27) zdobywana pod Stoczkiem, 29) przed Kłossem, 32) apartament borsuka, 34) swojski symptom, 35) za Uralem, 38) w powietrzu, 41) poluje na zakochanych, 43) żeński stół, 44) polajd dworski z rozkładaną budą, 46) związana z Mazurami, 47) intrajny orzech, 48) w libelii, 50) używany do grożenia, 52) 2/3 szkapdy do okrycia szkapdy.

Wśród czytelników, którzy w terminie 8-dniowym nadesłały trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy

zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 296”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 296

POZIOMO: kasztan, akademia, Hilput, Cezary, romantyczna, alikwa, tancerka, nartnik, okulark, kontrabas, psubrat, Adriatyk, scysja, konsultacja, pedant, igranie, składnia, kwartet. PIONOWO: kolarstwo, Salomon, tupanie, natrysk, tarcza, cedzak, kirownica, ekler, chleb, rurka, Anin, aktor, trawa, kusicielka, nota, sakrament, rejon, druciak, interna, technel, skalar, antena.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 284 z 5 grudnia br. nagrody książkowe wylosowali: Dariusz Gosiewski z Grajewą, Grażyna Gawęda z Bakalarzową, Bogusław Skrepko z Hajnówki oraz Izabela Tuszkowska i Dorota Ambrozińska z Białogostu.

Zamiejszczamy nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białogostu proszone są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 1.

K R Z Y Ż Ó W K A

